Nr. 100. Lwów — Środa dnia 3 Maja. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Znal. św. Krzyża — Teodora | Jutro: św. Floryana M. — Januarego | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 45, Zachód „ 7 m. 9 | Długość dnia godzin 14 min. 24, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Wieści z Rosyi.

Podany w dzisiejszych telegramach carski ukaz o tolerancyi religijnej jest aktem ogromnego znaczenia, a ta chwila, w której go ogłoszono: prawosławna Wielka Sobota stanie się wielką historyczną datą, od której zaczną się dzieje odrodzonej Rosyi. Wybiega ten ukaz z ram reform administracyjnych, wnika w najgłębszą treść ustawodawstwa, na którem opiera się carosławne państwo, i w tej podstawowej głębi, czyni przewrót zbawienny, a tak wielki, że niemal nieprawdopodobny. Ma w Rosyi zacząć się swoboda religijna!

Dotychczas tylko prawosławni i protestanci korzystali w Rosyi z pełni praw obywatelskich; wszyscy inni chrześcijanie należeli z powodu swego wyznania do poddanych, niezasługujących na zupełne zaufanie; za najbardziej podejrzanych uchodzili jednak katolicy. Carski ukaz oczywiście znosi te różnice, ponieważ pozwala każdemu rodowitemu Rosyaninowi porzucić prawosławie dla innego chrześcijańskiego wyznania. Dotychczas wolno było zmieniać religię protestancką lub katolicką na prawosławną i to widziano bardzo dobrze, zachęcano do tego, nawet to nagradzano. Przejście z katolicyzmu na protestantyzm było zupełnie wolne i nie wymagało żadnych starań u rządu, natomiast na porzucenie protestantyzmu dla wiary katolickiej trzeba było długich zabiegów i osobnego w każdym wypadku pozwolenia ministrów spraw wewnętrznych i oświaty. Ale porzucenie prawosławia dla którejkolwiek innej wiary chrześcijańskiej uważane było przez ustawy zasadnicze za ciężką zbrodnię, którą karano utratą wszystkich rodowych i nabytych praw obywatelskich, konfiskatą majątku, rozerwaniem małżeństwa i przymusowem osiedleniem na Syberyi. Tak samo karano tych, którzy namawiali innych do porzucenia prawosławia. Wszystko to zniósł carski ukaz i natomiast postanowił, że „przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie nie pociąga za sobą żadnego prześladowania i żadnych ujemnych skutków ani osobistych, ani obywatelskich." Iluż-to Polaków, zmuszonych do wyznawania prawosławia, będzie mogło wrócić do wiary swych ojców! Odrazu zniknie ociekająca krwią sprawa unicka. Podlasiacy, wygnani na stepy kirgizkie za religijną wytrwałość, wrócą po trzydziestu latach w progi swych do-[illegible] karę za przestępstwa religijne, albo zniosą ją zupełnie. Może w Pratulinie i Krożach staną świątynie na wieczną pamiątkę męczeństwa i zmartwychwstania.

Wszędzie, gdzie zburzono świątynie, znowu one wystrzelą ku niebu krzyżami, bo mówi w ukazie, że na wznoszenie ich potrzebne będzie odtąd tylko zezwolenie duchownej zwierzchności tego wyznania, któremu ten Dom Boży ma służyć. Hosanna!

Głosi ukaz, że ma ustać przymusowe zamykanie klasztorów katolickich, ale wyraźnie dodaje, że „w Królestwie Polskiem". Czyżby na Litwie i Białorusi miało ono trwać i dalej? — bo jest tam jeszcze parę klasztorów, skazanych na wymarcie. Czyżby nowych klasztorów nie wolno było otwierać? — bo o tem nie ma wzmianki w ukazie. Ale tak to się nie zgadza z religijną swobodą, że nie chcemy tego przypuszczać.

Wolność wyznaniową dał car również prawosławnym sekciarzom, tylko nakazał sądownie (a więc nie administracyjnie) karać wyznawców „błędnych nauk". Ten wyjątek nie narusza pojęcia o religijnej wolności, ponieważ są w Rosyi sekty ohydne, które, sprzeciwiają się naturze, albo nawet są wręcz zbrodnicze. Takiego zwyrodnienia nie można tolerować, nie czynią też tego nawet Stany Zjednoczone z mormonami.

Carski ukaz jest więc wspaniałym darem dla odradzającej się Rosyi, a dla narodów przykutych do niej — świadectwem, że długo, boleśnie były męczone za prawdę i przez cierpienie dały jej zwycięstwo.

Runął główny filar, podpierający system ucisku. Można teraz wierzyć, że naprawdę świta w Rosyi doba swobody — że to państwo rzeczywiście stanie się europejskiem, takiem, o którem wieszczył Mickiewicz, iż „się nawróci, a wtedy Bóg mu przebaczy".

Chciało nieszczęście, że właśnie w takiej historycznej chwili, najpierw u stóp Jasnej Góry, a potem w Warszawie socyaliści zrobili awanturę, której przebieg był krwawy. Gdyby nie ten bolesny wypadek, wszędzie minęłyby rosyjskie święta wielkanocne spokojnie. Nie rozumiemy, dlaczego socyaliści urządzili tę hecę w Polsce, gdzie przecież świąt nie było. Widocznie spodziewali się rozruchów w Rosyi, więc kosztem polskiej krwi chcieli się popisać solidarnością z rosyjskimi socyalistami.

Lecz w Rosyi był spokój, pomimo, że zapowiadano uliczne demonstracye w miastach, a chłopskie rozruchy po wsiach. Dla obrony prawnego porządku i bezpieczeństwa osób, rząd przedsięwziął nader rozległe środki ostrożności, bo w stolicach powiększył załogi wojskowe, a w innych miastach postawił kozackie sotnie, które umyślnie w tym celu zmobilizował, podwoił czujność policyi, potworzył warty na rogach ulic, kazał pozamykać szynki, przestał sprzedawać wódkę, a ponieważ zrobił to wszystko nie dla siebie, nie dla obrony swego systemu, lecz wyłącznie dla społeczeństwa, przeto był pewny, że ono będzie mu za to wdzięczne. Rzeczywiście też obwieszczenia rządowe o tem, że wszelkie obawy są zbyteczne, bo władza stoi na straży publicznego spokoju, brzmiały jakby wołania o dozgonną wdzięczność. Lecz emigranci rosyjscy w swem piśmie *Oswoboždienije*, socyaliści w swych odezwach, korespondenci angielscy i niemieccy w doniesieniach do swoich dzienników zapewniali, że samo czynownictwo przez agentów prowokacyjnych wytworzyło możliwość rozruchów i obawę ich, aby następnie mogło wszędzie nagromadzić dużo wojska, nie wywołując tem niezadowolenia ludności. A kiedy już się oprze o dostateczną liczbę bagnetów, wówczas pocznie tłumić ruch społeczny, skierowany przeciw czynowniczej samowładzy. Jakby na dowód, że może istotnie taka była myśl rządu, pojawił się przed świętami znany z telegramów okólnik ministra spraw wewnętrznych Bułygina do wszystkich gubernatorów. Zastanówmy się nad treścią tego dokumentu. Car w ukazie z 3-go marca polecił komitetowi ministrów rozważyć i opracować projekt reform administracyjnych, aby zaś one były wszechstronne i uwzględniały osobliwości różnych okolic państwa, kazał komitetowi przyjmować memoryały od instytucyj społecznych, od stowarzyszeń i osób prywatnych. Pozwolił więc ten ukaz obywatelom naradzać się nad potrzebnemi reformami i wypowiadać swe zdanie. Wiemy, że skorzystano z tego w bardzo szerokiej mierze. Któż się w państwie rosyjskiem nie zjeżdżał na narady i nie formułował swych żądań, które o wiele wyprzedziły wszystko, co rząd zamierzał uczynić! Nie reform administracyjnych zażądało społeczeństwo, ale zupełnego przeistoczenia państwowego ustroju, konstytucyi republikańskiej. Nawet zwolennicy autokratycznej korony uznali konieczność parlamentu, jako instytucyi doradczej i stawiającej wnioski. Lecz się na tem nie skończyło, bo z pominięciem carskiego rządu poczęły różne rosyjskie grupy układać się z osobami z krajów podbitych o przyszły ich stosunek do państwa. Społeczeństwo coraz wyraźniej brało w swe ręce przyszłość Rosyi i układało ją, nie oglądając się na cara, na rząd, na całą machinę państwową, jak gdyby to wszystko miało niebawem odejść do wieczności. W oczach czynownictwa, była to naturalnie nieprzyzwoita swawola, a że gorliwy sługa zawsze idzie dalej od pana, przeto w oczach czynowniczego organu, jakim są *Moskiewskie Wiedomości*, była to nawet nie swawola, ale „niechlujna rozpusta". Dziennik ten napisał, że oto „nierogaciznę przypuszczono do stołu, a ona ryjami jęła stół obalać". Oczywiście, postanowiono położyć temu koniec. Przedewszystkiem więc zawiadomiono członków wszystkich ziemstw, żeby nie przyjeżdżali po Wielkanocy do Petersburga na zjazd, ponieważ rząd nie pozwoli go odbyć. Następnie zaś minister Bułygin w okólniku do gubernatorów wytłómaczył, jak trzeba rozumieć carski ukaz z 3 ego marca. A zatem, wolno rozprawiać tylko o reformie administracyjnej, o niczem zaś więcej. Wszelkie wybieganie po za tę granicę przez zgromadzenia szlachty, przez ziemstwa i rady miejskie powinno być uważane za podkopywanie podstaw państwowych, a więc za zbrodnię stanu. Instytucye i stowarzyszenia, uznane przez rząd, mogą się naradzać nad wnioskami, jakie uznają za potrzebne przedstawić komitetowi ministrów w zakresie reform administracyjnych, ale żeby to nie było środkiem agitacyjnym, narady nie mogą być publiczne, a uchwalonych wniosków nie wolno ogłaszać. Co do wszelkich innych stowarzyszeń, to chociaż niezatwierdzonych przez rząd być nie powinno, jednakże jeżeli gdziekolwiek one powstały, można je traktować jako zebrania prywatne i pozwalać im na narady, wszelako jedynie wtedy, gdy gubernator uzna, że to nie zakłóci spokoju.

A zatem minister Bułygin nałożył surową cenzurę na swobodę narad. Odtąd mogą się one odbywać przy drzwiach zamkniętych tylko w stowarzyszeniach dozwolonych przez rząd, a więc jedynie w zgromadzeniach szlacheckich, w ziemstwach i w radach miejskich, nigdzie zaś więcej, ponieważ innych stowarzyszeń dozwolonych Rosya nie posiada. Wolno im się naradzać tylko nad reformami administracyjnemi, a że one nie wykroczą z tych ram, tego rząd może być pewny, bo na czele owych stowarzyszeń stoją osoby zamianowane przezeń i przed nim odpowiedzialne. Nic łatwiejszego, jak dać tym osobom dymisyę za lada zboczenie z drogi, wytkniętej okólnikiem ministra Bułygina, a wtedy stowarzyszenie przestanie istnieć jako legalne i już żadnych zgoła narad nie będzie mogło odbywać, bo chociaż p. Bułygin pozwala w zasadzie zgromadzać się osobom prywatnym i roztrząsać sprawy reformowe, to jednak nakazuje, aby to zawsze się działo za przyzwoleniem gubernatorów, a to oczywiście znaczy tyle, co bezwzględny zakaz.

Okólnik p. Bułygina jest więc kagańcem, który z ust społeczeństwa rosyjskiego zdjął był najpierw ks. Swiatopełk-Mirski, a potem ukaz z 3 marca. Ucichnie głos wykształconego społeczeństwa, głos nieraz bardzo ciekawy, czasami może zbyt idealistyczny, niedoświadczony, marzycielski, ale zawsze szlachetny.

Lecz czy można mniemać, że w ślad za tym kneblem pójdą następne i że reakcya rozwinie swe czarne skrzydła? Nie sądzimy, aby tak było, bo przedewszystkiem carski ukaz o wolności religijnej odbiera czynownictwu bodaj najgłówniejsze narzędzie ucisku i sam przez się świadczy już o zwycięstwie dążności reformowych w wielkim stylu, a następnie — reakcya zaszkodziłaby tylko rządowi, który przecież niezawodnie widzi, że istniejące wewnętrzne stosunki przyprowadziły państwo na krawędź przepaści. Można tedy raczej powiedzieć, że stłumienie głosu społeczeństwa nastąpiło dlatego, że się zaczęła wśród inteligencyi rozwijać licytacya politycznych dążności w kierunku coraz bardziej radykalnym. Wszakże uchwalano już rezolucye o konieczności przeobrażenia despotycznego caratu odrazu w federacyjną republikę. Było to oczywiście czemś z dziedziny mrzonek bardzo bałamutnych, a że mogło wytworzyć chaos w głowach ogółu, niewyrobionego politycznie, przeto nic dziwnego, że rząd powstrzymał powódź takich rezolucyj. Dopatrzyć się w tem zwrotu ku reakcyi jeszcze nie można, zwłaszcza że, jak sądzimy, drogę do niej zamyka ukaz o tolerancyi religijnej.

Korespondencye.

Wiedeń 29 kwietnia.

(Żale duchowieństwa z powodu przedłożenia o podwyższeniu kongruy. Odsłonięcie pomnika Anzengrubera. Fontanna świetlna na jednym z publicznych placów. Proces Kleinów).

(*y*) Przedłożenie o podwyższeniu kongruy duchowieństwa katolickiego, wniesione przez rząd w Radzie państwa tuż przed Świętami wielkanocnemi, jakkolwiek spełnia nareszcie najważniejszy postulat duchowieństwa, o którego spełnienie kołatało ono od lat kilkudziesięciu i jakkolwiek podwyższa pobory kapłanów świeckich, zajętych duszpasterstwem, o pokaźną sumę 9.300.000 koron rocznie, mimo to natrafia w sferach kapłańskich na ostrą krytykę i daje powód do rozmaitych żalów, które przedostają się już do dzienników. Skarżą się zwłaszcza młodzi kapłani, nie tyle jednak dlatego, jakoby przewidziane w przedłożeniu rządowem podwyższenie pensyi duszpasterskich uważali jako za małe — chociaż naturalnie przyjemniej byłoby im, gdyby ono było jeszcze wydatniejsze — ile głównie z tego powodu, że projektowana przez rząd ustawa równa się poniekąd bardzo znacznemu zaostrzeniu władzy dyscyplinarnej biskupów nad kapłanami. Paragraf drugi bowiem tej ustawy zawiera między innemi postanowienie, że jeżeli działalność urzędowa kapłana w służbie duszpasterskiej, nie jest odpowiednio wydatną, w takim razie na wniosek biskupa dyecezyalnego może taki kapłan na zawsze lub tylko na pewien czas być pozbawionym prawa poboru dodatków pięcioletnich i dziesięcioletnich. Owoż przeciw temu postanowieniu demonstrują niektórzy młodzi duchowni, zwłaszcza w Czechach, piszą artykuły do gazet i apelują do posłów, aby postarali się o wykreślenie z projektu rządowego tego krzywdzącego ich postanowienia.

Jutro przed południem odbędzie się tu uroczyste odsłonięcie pomnika znanego pisarza dramatycznego i poety Anzengrubera, należącego podobnie jak Grillparzer, Raimund i Nestroy do plejady wieszczów, specyalnie wiedeńskich, gdyż tutaj większą część życia swego spędził. Pomnik wzniesiono na skwerze w pobliżu Volksteatru, którego dyrekcya też w znacznej mierze przyczyniła się do pokrycia jego kosztów, gdyż z własnych funduszów dała 12.000 koron, a nadto urządziła przy współudziale kilku artystów sceny narodowej przedstawienie, które przyniosło 3200 koron czystego dochodu. Ogółem zebrano na ten pomnik w drodze składek 58.178 koron, w czem mieści się także dar Cesarza 5000 koron i dar rady miejskiej 6000 koron.

Znana dobrze wszystkim towarzystwom zwiedzającym Wiedeń studnia przed pałacem księcia Schwarzenberga, wyrzucająca w górę w niektóre dni, gdy maszynerya jej puszczona zostanie w ruch, słup wody na wysokość trzech lub czterech piąter, zostanie w myśl powziętej przed kilku dniami uchwały wydziału miejskiego z gruntu przerobiona, artystycznie przyozdobiona i uczyniona jedną z osobliwości godnych widzenia. Mianowicie przeznaczył wydział miejski 150.000 koron na figuralne przyozdobienie tej studni, nadto postanowił oświetlić ją elektrycznie, słowem, uczynić z niej na publicznym placu taką „fontaine lumineuse", jakie zresztą tylko na wystawach spotykać się zdarza. Roczny koszt utrzymania i oświetlania tej studni obliczono na 15.000 koron. Podobnej studni nie ma jeszcze żadne miasto na świecie. Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta, tudzież dla podniesienia ruchu podróżnych, wniosło do rady miejskiej podanie z prośbą, aby w te wieczory, w których ta studnia będzie elektrycznie oświetlona, urządzono także bezpłatne koncerty na otaczającym ją placu, co przyczyni się ogromnie do ożywienia ruchu wieczornego w całej tamtejszej dzielnicy.

Dziś powinien się zakończyć czterodniowy proces przeciw małżonkom Kleinom o zamordowanie starego a bogatego lowelasa Sykory, który pomimo siedmdziesięciu lat utrzymywał na prawo i na lewo stosunki miłosne. Zainteresowanie się publiczności tutejszej tym procesem jest tak niesłychane, że w sali sądowej, na korytarzach gmachu sądowego i na ulicy przed tym gmachem dzieją się sceny, wprost nie do uwierzenia. Pomimo, że dopiero o godzinie 9 rano otwierają salę sądową, już o 7-mej tłumy ludzi przedewszystkiem eleganckich pań, stoją przed bramą sądu, aby tylko wtargnąć zawczasu do sali i zdobyć ile możności jak najlepsze miejsce, skąd możnaby dokładnie przypatrzeć się morderczyni i jej mężowi. Aby jak najwięcej osób przypuścić do „szczęścia" oglądania tej zbrodniczej pary, zarządziło prezydyum sądu, że bilety wstępu wydawano nie na cały czas trwania procesu, lecz tylko na jeden dzień, skutkiem czego można było obdzielić biletami cztery razy tyle osób. Pomimo to jednak tylko te osoby otrzymały karty wstępu, które jeszcze w październiku z. r. tj. zaraz po popełnieniu morderstwa (popełniono je w nocy z 3 na 4 października 1904) i po ucieczce Kleinów do Paryża, poczyniły w prezydyum o to starania. Już listopadowych zgłoszeń nie można było uwzględnić, dla braku miejsca w sali. Takiego „sukcesu" nie miała chyba jeszcze żadna premiera teatralna w świecie.

Moje wspomnienia.

(II.) Sławny jenerał artyleryi Bem żył na uboczu i z trudnością go odszukałem. Był to człowiek chudy, wzrostu wysokiego, z kędzierzawym kruczym włosem, lecz rysów twarzy niesłowiańskich. Gdy mnie odwiedził, zaprosiłem go na obiad, który przyjął pod tym warunkiem, że jeść będziemy w tej oberży, w której jada codziennie. Zaprowadził mnie więc na rue des petits Champs, gdzie nam podano dwa duże befsztyki, do tego dwa kartofle i trochę szpinaku. Jenerał zjadł z apetytem i do tego jeszcze kawał chleba z musztardą. Wypiliśmy przy tem butelkę czerwonego wina, co razem kosztowało kilka franków, lecz innego obiadu przyjąć nie chciał.

Poznałem jeszcze jenerałów Zamoyskiego Władysława, Mycielskiego Michała i Skarzyńskiego Kazimierza. Ostatni wyglądał jak młodzieniec.

Kiedy przechodziliśmy raz z Ignacym Bnińskim w cukierni z jednego pokoju do drugiego, przybliżył się do nas starzec i rzekł: „Idę za polskim głosem". Był to Sierawski, najstarszy z jenerałów polskich. Kiedy mu moje nazwisko wymieniłem, powtarzał je kilka razy, jakoby się zastanawiał i w swej duszy wywoływał wspomnienia:

— Łącki, Łącki, przecież ja w pułku, przez twego dziadka utworzonym, rozpocząłem karyerę wojskową i pod Eylau jako oficer raniony zostałem.

Opowiadał nam dalej, że był na wsi w majątku mego dziadka, lecz nazwy tej wsi przypomnieć sobie nie mógł.

Jednym z najmilszych naszych znajomych był Rustejko, człowiek wielkiego rozumu i serca.

W obszernem mojem mieszkaniu zgromadzało się większe koło bliższych znajomych. Serca pełne zapału i nadziei budowały zamki na lodzie. Wyszukiwaliśmy przyszłych ministrów, a nawet dwóch znaleźliśmy w naszem gronie. W Auguście Cieszkowskim widzieliśmy przyszłego ministra oświaty, a Adolfa Kurca uważaliśmy za przyszłego ministra spraw wewnętrznych. Kurc później cieszył się wielkiemi względami ówczesnego namiestnika Warszawy ks. Gorczakowa, który wysoko cenił jego bystry rozum.

Cieszkowski bywał u Thiersa. Opowiadał nam, że na tę znajomość gotował się parę miesięcy, bo chcąc poznać człowieka, zajmującego stanowisko w świecie, potrzeba się wprzód dowiedzieć, co go w danej chwili zajmuje i to przestudyować. Mówił, iż zwykle tacy wielcy ludzie w rozmowie sami naprowadzają na ten temat, z czego trzeba umieć skorzystać, aby ich rozmową zainteresować i sobie zjednać.

W niedzielę i święta bywałem w kościele św. Rocha na nabożeństwie. Tam w kaplicy polskiej odprawiał zwykle mszę św. x. Semeneńko, a kazania miewał x. Kaysiewicz, który, zanim wszedł na ambonę, zawsze się korzył przed Zbawicielem, leżąc krzyżem przed ołtarzem, co głębokie wywierało wrażenie na wszystkich. Krasomówcze jego kazania wstrząsały duszami, a słowa jego wpajały się głęboko w serca ludzkie. Na czole miał bliznę od pałasza, a postać jego zdradzała od razu oficera ułanów polskich.

Pewnego dnia przyszedł do mnie Bolewski z poleceniem od Adama Mickiewicza, abym się stawił u niego nazajutrz w oznaczonym czasie. Zabrawszy po drodze Marcelego Mottego, podążyliśmy na oznaczoną mi godzinę. Na schodach zatamował nam drzwi do pokoju mały, gruby, w średnim wieku będący człowiek. Wywijał rękami i krzyczał przeraźliwym głosem o duchach szarych i trąbach, grzmiących z nieba. Później się dowiedziałem, że to był dr. Gut z Wilna, najzapaleńszy zwolennik Towiańskiego. Sądząc, że mam przed sobą waryata, odepchnąłem go silnie na bok i z Mottym weszliśmy do pokoju.

Mickiewicz siedział na fotelu, pogrążony

---

16)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

— A więc niech pan sam osądzi: czy człowiek uczciwy ma prawo samowolnie dać się zabić, nie ostrzegłszy o tem nikogo, nie pomyślawszy o zobowiązaniach, o swoich najświętszych długach? Czy ma prawo naprzykład dać się zabić za swoje zawadyactwo, za swoją Amerykę, swoje republiki, zostawiając własne dziecko na łasce innych? Czy ma naprzykład prawo odejść sobie, zniknąć spokojnie, gdy ma w obiegu weksel na pięćset lirów, który jest płatny pojutrze, a na którym w najlepszej wierze i jedynie z uprzejmości, z czystej uprzejmości, położył swój podpis właśnie pan profesor Canzi.... mój mąż, łaskawy panie, mój mąż!

— Co się tyczy Lulu — zawołała Zuzanna — to ci już powiedziałam: jeśli jej nikt nie zechce, ja ją sobie zatrzymam.

Piękna dziewczyna, która się spodziewała zupełnie czego innego po wizycie Roera, nie była bynajmniej zadowolona z obrotu, jaki rozmowa przybrała. Mimowoli jednak zainteresowała się dość żywo sceną, która się rozgrywała przed jej oczyma, rozciągnąwszy się w dużym fotelu z nogami założonemi jedna na drugą, ładnie wyglądającemi w czarnych pończochach i huśtając na wielkim palcu nogi mały, zgrabny lakierowany pantofelek.

— Biedna Lulu! miluchne dzieciątko.. Jeśli nikt jej nie zechce, ja ją u siebie zatrzymam!

Roero zbladł z rozdrażnienia; usta mu drgały:

— Nie! Ona będzie moja! Ona do mnie należy! Uważam ją za swoją córkę! Przyrzekłem to jej ojcu! Ojciec mi ją oddał!.. Gdzie ona? gdzie?... Zabiorę ją zaraz! Szukałem jej cały dzień! Poto wyszedłem z domu!.. To dziecko, tę Lulu właśnie chciałem odebrać od pani Karoliny! Przyszedłem po nią tutaj, bo mi powiedziano, że jest u pani!. Gdzież ona? Dajcie mi ją natychmiast!

— Powoli! Nie tak prędko! — zawołała pani Canzi drwiąco.

Przez głowę starej przebiegła lotem błyskawicy jakaś myśl. Wszystkie romanse, jakie czytała w „Secolo," dramaty, które widziała w teatrze „Fossati" lub „Comenda," rozpaliły naraz jej wyobraźnię, podsunęły jej rój myśli i nadziei. Córka Amerykanina?... Lulu?... Kto wie, jaka się w tem kryje tajemnica! Kto wie, co to z tego wyniknąć może! Czy wiadomo, kim jest jej ojciec? Czy wiadomo, kto jest jej matką?... Ho, ho! Temu panu zanadto pilno do Lulu! Zbyt śpieszno mu ją zabrać! O, nie; nic z tego. Nie trzeba tylko ustępować!

— Powoli, mój panie! nie tak skwapliwie! Lulu jest moją i wcale nie pilno mi jej oddać!... Przedewszystkiem trzeba zapłacić należność za dwa miesiące utrzymania. A potem... Lulu została mnie powierzona i profesorowi; rodzony ojciec powierzył ją nam jeszcze za życia. Żeby ją oddać komu bądź teraz, kiedy ojciec nie żyje, potrzeba papierów, dokumentów odnośnych!.. Musi pan wiedzieć, że to dziecko nie miało nigdy... matki i że obecnie, kiedy ojciec umarł, mała nie ma już nikogo na świecie!

Pani Karolina westchnęła rozrzewniona.

— Tyle ofiar poniosłam, tyle wydatków dla mojej Lulu!... Moje dziecko kochane!

Franciszek Roero przyglądał się z ciekawością pani Karolinie, niewzruszony bynajmniej jej objawem czułości.

— Zapłacę wszystko, co trzeba: pensyon, wydatki poniesione wykupię nawet weksel.

— To bardzo dobrze; jednakże będzie pan musiał porozumieć się w tej sprawie z profesorem, z moim mężem. On jest panem domu. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę pana na to, że serce... że za serce się nie płaci; serca się nie kupuje nawet za miliony. Mój mąż i ja przywiązaliśmy się ogromnie do tego dziecka. A potem, kochanny panie, zachodzi tu kwestya miłości własnej! Dziecko zostało nam powierzone. Coby to powiedziano naprzykład, gdybyśmy je oddali tak odrazu... pierwszemu lepszemu?... Zresztą, kochany panie, zrozumie pan bez wątpienia, że to wszystko są próżne słowa. Ja się zapalam, bo tu wchodzi w grę moje serce, moje przywiązanie, poczucie godności, ale nie mam w tej sprawie żadnego głosu! Pan pomówi z moim mężem; usłyszy pan, co on powie. On zadecyduje.. Mąż mój jest moim panem i władzcą; on ma prawo wydrzeć mi wszystko, co mam najdroższego!... Dzisiaj wszakże zabieram swoją Lulu do Bergamo. Niech pan przyjedzie do Bergamo, jeśli pan zechce, uprzedzę profesora.

Zamiast rozgniewać się, Roero parsknął śmiechem.

— O, nie; nie mam czasu jechać do Bergamo, a córeczka Savoldiego zostanie w Medyolanie!...

Poczem zwrócił się do Zuzanny:

— Bądź pani tak grzeczna, oddaj mi tę przysługę; pozwól mi się rozmówić z tą panią sam na sam!

— Mam odejść? — zawołała piękna dziewczyna — idę natychmiast!

I wielce wzruszona losem biednej sieroty, przychyliła się w duszy na stronę Franciszka, Podniosła oburącz długi tren lekkiej, powiewnej sukni różowej i wybiegła, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Skoro Zuzanna wyszła, Roero podszedł bliżej do pani Karoliny i popatrzył jej bystro w oczy. Stara instynktownie cofnęła się o krok jeden.

— Wszak powiedziałam panu... to nie zależy odemnie...

— Zapłacę wszystko, powtarzam. Pani chcesz zarobić na tym interesie?... To się rozumie. Dam pani pewną sumę, ale na tem koniec; proszę dobrze pamiętać: na tem koniec. Nie chcę potem nikogo więcej znać, ani pani, ani profesora, ani nikogo! Mój adwokat, pan Olivieri pojedzie do Bergamo i sam wszystko załatwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w głębokiej zadumie. Naraz, jakoby się przebudził, rzekł do mnie:

— Wezwałem cię na uroczystość polską.

Widząc go tak zamyślonym, nie odzywaliśmy się wcale, niechcąc myślom jego przerywać. Po krótkiej chwili otworzyły się drzwi od drugiego pokoju, w których ukazał się Bolewski i zawołał: „Mistrzu, wszystko „przygotowane!“ — poczem Mickiewicz powstał natychmiast i wszedł do otworzonego pokoju, a my weszliśmy za nim. Tu było zgromadzonych kilkunastu panów, którzy go zaraz otoczyli kołem. Mickiewicz zaczął mówić o miłości ojczyzny i o obowiązkach, jakie mają Polacy dla niej. Mówił zaś w tak porywającyon słowach, że wielu w głos płakało. Zmienił się odrazu w olbrzyma. Wskazując na czyn księcia Światopełk-Mirskiego, który właśnie był porzucił religię katolicką i przeszedł na prawosławie, zakończył przemówienie temi słowy:

„Zwołałem was na to, aby czyn ten potępić i nazwać to postępowanie zdradą kraju“.

Na stole leżał już napisany, potępiający księcia Mirskiego, odnośny dokument, który pierwszy podpisał Mickiewicz, a potem wszyscy obecni. Myśmy tego dokumentu, chociaż zawezwani, nie podpisali, bo uważaliśmy, że czynność ta należy wyłącznie do emigracyi.

Dwa wieczory przepędziłem u p. z Tańskich Hofmanowej. Tam poznałem Chopina, szczupłego blondyna. Żałuję, iż nie mogłem usłyszeć gry jego. Raz tylko podczas śpiewu panny Taczanowskiej, późniejszej Tadeuszowej Morawskiej, towarzyszył jej. Śpiewała pieśń „Skowronek“, słowa Goszczyńskiego, a kompozycya Chopina.

Mówiono wiele w Paryżu o pewnym nadzwyczaj inteligentnym chłopcu z Wilna. Był nim Klaczko, którego później poznałem już jako znakomitego pisarza i krytyka. Z czasu mego pobytu w Paryżu dołączam następujący epizod:

Jeszcze przed 50 laty, gdzie się tylko znajdowałem w dawniejszych granicach Polski: czy to w Księstwie, czy w Królestwie, za nadejściem wiosny, wszędzie słyszałem pieśń wszystkim nam zresztą znaną o słoneczku w czystem polu, wygrywaną przez pastuszków na fujarkach wierzbowych. Smętna i miła melodya, zwłaszcza wieczorami rozlegała się po polach i siołach na całej polskiej ziemi. Dziś — cmentarna cisza! Jakież na tych prostaczków dziejowa niedola przygnębienie wywarła, jak głęboko wniknęła w ich serca, kiedy ich pieśń zamilkła?!

Umiałem linić takie fujarki i na nich tę melodyę w naturalnych tonach wygrywać.

Podczas jednej pieszej wycieczki w okolicy Paryża w towarzystwie kilku emigrantów ulinilem fujarkę z rosnącej nad drogą wierzbiny i zagrałem towarzyszom znaną i miłą im piosenkę. Za jej dźwiękiem ożyły drzemiące uczucia i zabliźnione rany niedoli tak potężnie, że z ócz tych posiwiałych, bo w bólu zahartowanych mężów, obficie się łzy polały, a ja na ten rozrzewniający widok grać już dalej nie mogłem.

W czerwcu następnego roku pojechałem do Brukseli, gdzie bawiłem czas dłuższy i gdzie poznałem także wielu znakomitych ludzi.

Przebywał tam natenczas Wincenty hrabia Tyszkiewicz, naczelnik powstania na Wołyniu. Była to postać dawnego magnata polskiego; nosił czamarkę, był wzrostu wysokiego i miał twarz męzko-piękną. Z zabranego przez moskali ogromnego majątku pozostało mu bardzo mało, ale i tem dzielił się chętnie z uboższymi współbraćmi i nawet dla ich dobra zastawił rodzinne brylanty, których później już wykupić nie mógł. Dla swej szlachetnej duszy i swego poświęcenia uważany był za ojca emigracyi belgijskiej.

Los zrządził, że w końcu przybył z dziećmi do Księstwa, ożenił się powtórnie z Izabelą hrabianką Grabowską, siostrą matki mej żony i zamieszkał w mojem sąsiedztwie.

Bywałem też często u naczelnego wodza Skrzyneckiego i poznałem jego szlachetną duszę. Z bólem opowiadał mi, że był niezdatnym na powierzone mu przez naród stanowisko, ale dodawał:

„Fatum jakieś zawisło nad naszym narodem, że nie mieliśmy wtenczas odpowiedniego jenerała na naczelne dowództwo“.

W Ostendzie prosił mnie poeta niemiecki Herweg, abym go przedstawił Skrzyneckiemu. Pomiędzy nimi wszczęła się religijna dyskusya, a gdy Skrzynecki na dowód swego twierdzenia powoływał się na słowa św. Tomasza z Akwinu, przerwał mu Herweg słowami:

— Co pan mówisz o świętych, kiedy ci nigdy na świecie nie istnieli.

Na to rozgniewany wódz głośno odezwał się do mnie po polsku:

— Po co mi takiego durnia Niemca sprowadzasz?

Zmiarkował widocznie Herweg, że to o nim była mowa, bo się wkrótce cichaczem wyniósł.

W wojsku belgijskiem było wielu Polaków; i tak w sztabie służył major Lewiński, w artyleryi kapitan Sobieski, którego Belgijczycy „prince Royal“ nazywali, a w ułanach Zawisza Czarny i inni.

W tym roku przybyła do Ostendy królowa angielska Wiktorya z mężem swym księciem Albertem. Zbudowano pomost prowadzący w głąb morza i okryto go dywanami. Sobieskiemu polecono do salutowania floty angielskiej i dostojnych gości sprowadzenie armat na brzeg morza, gdzie się i piechota ustawiła.

Piękny przedstawiała widok flota angielska, składająca się z kilkunastu okrętów; rozwinąwszy się w półkole, salutowała strzałami armatnimi, na które odpowiadały armaty na lądzie pod dowództwem Sobieskiego. Ostatni z okazyi niezwykłych odwiedzin tyle wypił szampana, że z trudnością wielką siedział na swym koniu.

Okręt, wiozący królowę, zwolna przybijał do brzegu, podczas gdy orkiestry grały „God save the Queen“. Udało mi się o parę kroków widzieć królową. Była bardzo zarumienioną, co było znakiem, że podróż morska nie wywarła na nią swego wpływu. Prowadził ją pod rękę król belgijski, a obok nich szedł książę Albert, bardzo przystojny mężczyzna w czerwonym mundurze.

Poznałem także dwóch braci emigrantów Budzyńskich, białoczapników z pułku Karola Różyckiego. Młodszy z nich miał wiele blizn na głowie od szabel moskiewskich i wskutek tego często miewał zawroty głowy. Nie wiem, czy żartem opowiadał mi o nim hr. Tyszkiewicz Wincenty komiczne zdarzenie. W pewnem towarzystwie polskiem w Brukseli dostał nieborak zawrotu i chcąc opuścić salon, schwycił za nos pewną damę, która właśnie dość duży nos miała. Wystraszony biedak zawołał: „Przepraszam panią, myślałem, że to... klamka“.

Przybył też do Brukseli nowy prorok z Paryża, Towiański, gdyż go rząd francuski z kraju wydalił. Z wielką gorliwością, rozpoczął zdobywanie prozelitów, co mu się tu jednak nie udawało, chociaż przywiózł ze sobą dra Guta i dwóch innych zagorzałych zwolenników, których nazwisk nie wymieniam.

Główną nagonkę urządził na hr. Tyszkiewicza. Dr. Gut zaręczał mu, że codziennie słyszy głos z nieba szarego ducha, aby koniecznie do nich przystąpił. Tyszkiewicz, znudzony bezustannem nagabywaniem, odpowiedział mu w końcu:

„Powiedz temu duchowi, niech mnie w „piętę“ pocałuje“, czem go na zawsze od siebie oddalił.

Major Linowski i Tyszkiewicz namawiali mnie, abym koniecznie poszedł do Towiańskiego, bo może mnie, jako z kraju przybyłemu, prędzej swoje proroctwa objawi. Początkowo wzbraniałem się ich życzeniu zadość uczynić, lecz w końcu uległem namowom i poszedłem.

Był wzrostu średniego o twarzy bez żadnego wybitnego wyrazu i miał około 50 lat. Wskazał mi krzesło i długo patrzał mi w oczy. Opowiadałem mu, że wkrótce wrócę do kraju, że Mickiewicz i większa część emigracyi pod jego wpływem zostaje, że w kraju będę o niego i naukę jego pytany, a nie wiem, co powiedzieć.

Na to Towiański: „W jednym dniu wszystkiego ci powiedzieć nie zdołam, dlatego musiałbyś dłużej w Brukseli pozostać. W każdym razie przyjdź do mnie pojutrze z rana o godzinie dziesiątej“.

Komiczne zdarzenie stało się przyczyną, że mnie w oznaczonym czasie nie przyjął. Z braćmi Budzyńskimi poszedłem do cukierni, do której po chwili przyszedł także Towiański. Kazał sobie podać paszteoik i kieliszek wódki. Widząc to Wincenty Budzyński, zbliżył się do niego i powiedział głośno:

— „Szanowny prorok wódeczkę zapija?“ — na co zapytany ze strasznym grymasem krótko odpowiedział:

— „Tak, wódeczkę“.

Zauważyłem, że mnie w towarzystwie Budzyńskich spostrzegł i niezawodnie dla tej przyczyny nazajutrz przyjęcia odmówił.

Wielce oryginalnym człowiekiem był Jan Czapski, który udawał Anglika i przezwał się Chapmann'em, miał także paszport angielski z takiem nazwiskiem. Był to o tyle ciekawy człowiek, że oprócz swej angielszczyzny przesadnym był demokratą, bo, powstając na hrabiów, nawet szlachcie polskiej uczciwości odmawiał. Poznałem go bliżej, zwiedzając z nim razem przez dwa tygodnie Holandyę, a jeszcze lepiej w kraju i przekonałem się, że te jego zasady nie pochodziły z przekonania, bo w gruncie rzeczy był to człowiek dobrego serca i zagorzały patryota. Opowiadał mi, że w emigracyi, a szczególniej we Włoszech należał do partyi rewolucyjnej. W Hiszpanii został z bronią w ręku ujęty i byłby niezawodnie garotowanym, gdyby go jenerał Prym nie był uwolnił. Uwolnienie zaś swoje zawdzięczał masoneryi, w której Czapski był mistrzem wschodu. Prym pozwolił mu jako Anglikowi pojechać po swój mniemany kuferek, znajdować się mający na okręcie angielskim w pobliżu portu. Zbliżywszy się łódką do okrętu, zawołał: „Jestem poddany angielski, tu mnie aresztowano, proszę mnie ratować kapitanie i zabrać na okręt!“ co się też stało. Za tym paszportem podróżował Czapski po Niemczech i jak twierdził, nie miał z tego żadnych nieprzyjemności.

Z Ostendy w towarzystwie ciotki mej Emilii Szczanieckiej i sióstr moich powróciłem do kraju.

Po roku spokojnej i swobodnej pracy na ojczystym zagonie nie spodziewałem się, że mnie i setki obywateli Księstwa osadzi w więzieniu rząd pruski za rzekome knowania, a gdy przeglądam teraz akta oskarżonych, ze smutkiem spostrzegam, że ci wszyscy towarzysze wspólnej niedoli już pomarli.

Krawe zajścia w Królestwie.

W dzień 1 maja socyaliści urządzili w Warszawie — jak donoszą telegramy stamtąd — powszechne bezrobocie, tak że oprócz aptek i ruchu osobowego na kolejach wstrzymano pracę we wszystkich gałęziach. Demonstracyjne to święcenie 1 maja znów do smutnych doprowadziło zajść. Oto z Warszawy i z Częstochowy donoszą o krwawych zajściach „świątkujących“ robotników z wojskiem.

Urzędowa Agencya petersburska telegrafuje:

Warszawa. *Na placu Witkowskiego przyszło wczoraj popołudniu do starcia między wojskiem a tłumem, złożonym z 5000 robotników. Wojsko dało ognia. Wozy sanitarne zabrały 31 zabitych i 15 rannych. Oprócz tego policya usunęła 60 zabitych i rannych. Na ulicy Jerozolimskiej wojsko zostało przez tłum zaatakowane, 25 robotników zabitych i tyleż rannych.*

Londyńskie „Biuro Reutera“ otrzymało z Warszawy następujące dwie depesze:

Londyn. W Warszawie przyszło wczoraj między wojskiem a robotnikami do starcia, przyczem 31 robotników zginęło, a wielu odniosło rany.

Londyn. W Warszawie koło dworca wiedeńskiego rzucono wczoraj o godzinie 9·45 wieczór bombę między patrol kozacki. Trzech kozaków i 1 policyant zostało na miejscu zabitych, dwie idące z dworca panie odniosły ciężkie rany. Kozacy i piechota dała następnie kilka salw i, jak mówią, znaczna liczba osób zginęła lub odniosła rany.

Oto co donoszą o krwawych zajściach w Częstochowie:

Częstochowa. W nocy z piątku na sobotę policya urządziła rewizye w mieszkaniach kilkunastu robotników i znalazła w nich wiele druków i proklamacyj socyalistycznych. Aresztowano trzynastu robotników i dwóch urzędników. Wieść o tem aresztowaniu dotarła najpierw do huty „Raków“. Robotnicy wzburzeni porzucili na dany znak pracę i tłumnie ruszyli z fabryki, by odbić żandarmom aresztowanych. W bramie fabryki silny oddział wojska zatrzymał ich, nie pozwalając wyjść. Tłum robotników rzucił się na wojsko, rozbroił sześciu żołnierzy, trzech poranił. Spóźnili się jednak, bo aresztowanych spiesznie przeprowadzono już do miasta. Na razie robotnicy wrócili do pracy. O piątej jednak nad ranem, gdy zmieniają się robotnicy, rozpoczęła się narada i uchwalono pracę wstrzymać. Wieść o bezrobociu w mgnieniu oka szła od fabryki do fabryki i wszędzie porzucano pracę. Na ogół sytuacya jest groźną. Aresztowani dziś jeszcze mają być odstawieni do cytadeli warszawskiej. Z przedmieść dąży do miasta tłum strejkujących robotników z fabryk podmiejskich. Wojsko obsadziło rogatki i robotników do miasta nie wpuszcza.

Wczoraj z Częstochowy wysłany nadszedł następujący telegram:

Częstochowa. Przyszło do starcia między wojskiem a robotnikami, którzy dążyli z przedmieść do miasta. Wojsko przez 3 godziny zamykało robotnikom drogę. Gdy robotnicy nie usłuchali rozkazu rozejścia się, żołnierze dali salwę. Czterech robotników padło, wielu zostało zranionych.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Pierwszy i drugi dzień świąt minęły zupełnie spokojnie. Pogoda była piękna. Po ulicach przechadzały się tłumy ludności. Nigdzie nie zaszła potrzeba wkroczenia policyi.

Petersburg. Wczoraj rano w domu l. 16 przy ul. Izmaiłowskiej nastąpił wybuch podczas sporządzania bomb. Jeden z mieszkańców jest lekko, drugi ciężko ranny.

Petersburg. Zatwierdzone przez cara uchwały komitetu ministrów co do tolerancyi religijnej postanawiają co następuje:

Przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie nie pociąga za sobą żadnego prześladowania, ani też żadnych ujemnych skutków w prawach osobistych i obywatelskich. Przy przejściu jednego z małżonków na inne wyznanie, małoletnie dzieci pozostają przy dawnej wierze. Chrześcijanie każdego wyznania mogą przyjęte niechrzczone podrzutki i dzieci niewiadomego pochodzenia chrzcić według obrządku własnego wyznania.

Raskolnicy zostają podzieleni na trzy grupy: 1) starowierców, 2) sekciarzy i 3) wyznawców błędnych nauk. Ci ostatni będą sądownie karani, podczas gdy dwie pierwsze grupy otrzymują prawo publicznego nabożeństwa, pewne prawa obywatelskie, prawo posiadania ruchomości i nieruchomości, zakładania osad, klasztorów i szkół, tam, gdzie mieszka znaczna część ludności tego wyznania.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości otrzymuje równocześnie polecenie do wydania zarządzeń, celem ulżenia losu skazanych za przestępstwa religijne, przyczem kara musi być złagodzoną lub zupełnie zniesioną.

W sprawie innych wyznań uchwalił komitet ministrów usunąć istniejące ograniczenia. Dla otwarcia domów modlitwy (kościołów), konieczne jest tylko zezwolenie dotyczącej władzy duchownej. Przymusowe zamykanie rzymsko-katolickich klasztorów w Królestwie Polskiem ustaje, skoro tylko nowe postanowienia wejdą w życie.

Nauka religii tych wyznań ma się we wszystkich zakładach odbywać w języku ojczystym wyznawców.

Komitet ministrów uchwalił też uzyskać zezwolenie carskie na to, by rzymsko-katolickim duchownym, którzy ukończyli duchowne seminaryum, ale jeszcze nie złożyli przepisanego egzaminu z języka rosyjskiego, przyznano prawo do piastowania duchownych urzędów w rzymsko-katolickich dyecezyach.

Petersburg. Ogłoszony wczoraj ukaz tolerancyjny odnosi się także do lamaitów, których odtąd w aktach urzędowych nie wolno nazywać kacerzami i poganami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Saigon. Eskadra admirała Rożestwieńskiego przebywa o 40 mil na północ od zatoki Kamranh i zatoki Baughai. Rosyjskie, niemieckie i angielskie transportowce wiozące węgiel dla tej eskadry, znajdują się jeszcze około przylądka St. Jacques i koło ujścia rzeki Saigon. Francuska eskadra kochinchińska znajduje się w pogotowiu, aby przeszkodzić ewentualnemu naruszeniu neutralności francuskiej.

Londyn. Korespondent *Daily Mail*, który wrócił do łodzi rybackiej z zatoki kamrańskiej do Saigonu, donosi swemu pismu, iż jest uzasadnione przypuszczenie, że admirał Rożestwieński udał się ku wyspom Filipińskim, aby się tam połączyć z okrętami, które nadpłynęły z Władywostoku pod dowództwem admirała Skrydłowa.

Paryż. Z Saigonu donoszą, że flota Rożestwieńskiego udała się ku Filipinom, aby stamtąd przez ocean Spokojny dostać się do Władywostoku.

Czingtau. Okręty eskadry bałtyckiej razem z trzecią eskadrą bałtycką znajdują się koło wyspy Hainan.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że przypuszczają tam, iż dziś albo jutro nastąpi połączenie obu eskadr rosyjskich.

List do Redakcyi.

(Kwestya bytu we Lwowie).

Jeden z tutejszych dzienników, chcąc wyświecić przyczynę ciężkich warunków pobytu we Lwowie, rozpisał ankietę i przytacza głosy różnych osób, co jest powodem tego nieznośnego stanu, tej drożyzny niesłychanej i nędzy wśród mieszkańców miasta. Jedne panie, bo one głównie zabierają głos w tej sprawie, twierdzą, że mężowie trwonią dochody swe na śniadaniach i pijatykach, a 80% śniadańkiewiczów stanowią panowie żonaci, których dzieci i żony cierpią głód w domu; inne panie winę złego przypisują samym paniom, że marnują dochody mężów na stroje i ubrania, nie rozumieją się na kuchni i gospodarstwie domowem, spuszczając się na sługi, i nie doglądają zajęć domowych. Najlepszą sobie jest pani, podpisana *hic mulier*, twierdząca, że mężczyzna, nie mający przyzwoitego dochodu, nie powinien się żenić i zawiązywać świata kobiecie, bo marną jest miłość o chlebie i wodzie. Całkiem konsekwentnie postąpiłaby była ta pani, gdyby poradziła wyrzucać i topić nowonarodzone dzieci, jak się topi psięta i kocięta, bo przy mniejszej ludności nie byłoby takiej drożyzny, a panie mogłyby całkowicie oddać się lenistwu i odpoczynkowi domowemu.

Powody niezadowolenia i ciężkich warunków bytu w wielkich miastach wogóle są zupełnie inne. Powodami tymi jest odraza do pracy i lekceważenie ludzi fizycznie pracujących. Szkoły nasze zaszczepiają tę odrazę w dzieciach, przyzwyczajają ich do lenistwa i pogardy rzemiosła i pracy. Rzemieślnicy nasi nie narzekają na ciężkie warunki bytu i owszem pracowity i oszczędny rzemieślnik dorabia się majątku, urzędnik zaś i inteligentna klasa ludności zadłuża się po uszy, bo taka ich edukacya, że mają używać cudzej pracy i być pasożytami w społeczeństwie. Szkoły zaprawiają i kształcą na panów i panie i odwodzą od pożytecznych zajęć, a zajmują młodzież biedną rzeczami, których sobie zaledwo bogacze pozwolić mogą. Wykształcony młodzieniec nieporadny jest w załatwieniu najprostszych spraw domowych, on pan, tylko nie ma dochodu i małą pensyę, a o powiększenie tej pensyi stara się z poniżeniem swej godności. Panienki nie umieją ani uszyć sobie bielizny, ani sukni, ani przyrządzić potraw, w szkole uczą się obcych języków i filozoficznych zagadnień, jakby miały być magnatkami i na ich usługi stała zgraja służby. Szkoły winny, że zaszczepiają lenistwo i niezadowolenie. Ludzie bez wykształcenia są zadowoleni z pracy rąk.

Profesor Świderski.

KRONIKA.

Lwów 2 maja.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Henryka Jasińskiego z Grybowa do Podgórza, Andrzeja Siuduta z Łańcuta do Kęt, Kazimierza Albrychta z Tyczyna do Dębicy, Tomasza Stanisława Czerwińskiego z Chrzanowa do Grybowa, Bronisława Nowińskiego z Jaworzna do Chrzanowa, Józefa Kolbusza ze Żmigrodu do Wadowic, Stanisława Stokłosę z Zakliczyna do Brzeska; nadał adjunktom sądowym z okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Ludwikowi Lipińskiemu, posadę adjunkta sądowego w Wieliczce, i Adamowi Bulińskiemu posadę adjunkta sądowego w Jordanowie; zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Kazimierza Pawłowskiego dla Ropczyc, Dominika Ignacego Pawłowskiego dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Tadeusza Wiktora Flisa dla Jaworzna, Alojzego Antoniego Bojdeckiego dla Łańcuta, Kazimierza Jana Wacławowicza dla Żywca, Władysława Kuśnierza dla Tyczyna, dr. Karola Gniewosza dla Chrzanowa, dr. Maksymiliana Meissa dla Żmigrodu, dr. Bogusława Chrzana dla Krościenka, Władysława Hanusiaka dla Zakliczyna, dr. Stanisława Bartmanna i dr. Adama Juliusza Bieleckiego, dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

Minister oświaty zamianował dyrektora Szkoły wydziałowej Benedyktynek w Przemyślu, Józefa Stachyżaka nauczycielem religii rz. katol. w szkole realnej w Krośnie.

Złote wesele. W piątek w kościele św. Maryi Magdaleny odbyła się uroczystość złotego wesela pp. Bohdanów, właścicieli dóbr Zadwórze. Liczna drużyna dzieci, wnuków i krewnych otaczała sędziwą parę, a wiele dostojnych i znanych w mieście naszem osób, pośpieszyło do kościoła, by jubilatom złożyć powinszowania. Po ceremonii kościelnej grono najbliższych krewnych odprowadziło jubilatów koleją do Zadwórza, gdzie na dworcu powitała ich banderya chłopska gromkimi okrzykami „Niech nam żyją!“ Nad bramą dworu widniał ułożony z fijołków monogram, a w ganku deputacya wieśniaków z wójtem na czele wręczyła jubilatom dar gminy: złote laski.

Przy uczcie odczytano kilkadziesiąt telegramów, nadeszłych z różnych stron kraju; wśród licznych zaś toastów najwymowniejsze było przemówienie posła p. Włodzimierza Kozłowskiego, który w bardzo serdecznych wyrazach podniósł zasługi obojga pp. Bohdanów, zasługi pięćdziesięcioletniej mozolnej i niestrudzonej pracy na roli ojczystej, pracy, która, mimo ciężkich naszych stosunków, bogate wydała plony, bo gospodarstwo w Zadwórzu należy dziś do pierwszorzędnych w kraju. Oby tak skrzętnych i pracowitych gospodarzy kraj nasz więcej liczył, a śmiało stanąćbyśmy mogli do walki z największymi wrogami, wydziedziczającymi nas z ojczystych zagonów, do walki z nędzą i niezaradnością.

Z Filharmonii lwowskiej. Koncert Chóru akademickiego odbędzie się w sali Filharmonii stanowczo w sobotę 6 maja. Próby odbywają się już od tygodnia z wyborną orkiestrą 15 pp. pod batutą kapelmistrza p. Konopaska. Koncert Saint-Saënsa, G-mol, op. 22, odznaczający się niesłychanym rozmachem bohaterskim, wielkiem bogactwem pomysłów i olśniewającem, wirtuozowskiem traktowaniem fortepianu, wykona doskonały pianista p. Stanisław Głowacki, uczeń Leszetyckiego i Melcera. Po długoletnich studyach rozpoczyna p. Głowacki obecnie swą karyerę artystyczną. Jest to znakomity technik, gra z wielką szlachetnością, opracowawszy misternie szczegóły. Olbrzymi i wspaniały program sobotniego koncertu będzie szerokiem polem do popisu dla Chóru akademickiego, którego subtelnym dyrygentem jest, jak wiadomo, dr. Zdzisław Szczepański.

Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

Święto robotnicze. Wczoraj rano zgromadziło się na placu Gosiewskiego kilka tysięcy robotników lwowskich, należących do partyi socyalno-demokratycznej, która obchodziła wczoraj, jak to już czyni od lat 16, święto robotnicze. Do zgromadzonych przemawiał najpierw socyalista p. Hudec, zwracając uwagę na bieżące wypadki pod zaborem rosyjskim. Mówca ten zakończył swoje przemówienie słowami: „Oby na gruzach caratu powstała wolna, niepodległa rzeczpospolita polska“. Po nim mówili: p. Nacher o potrzebie ośmiogodzinnego dnia roboczego, dr. Wyrostek o powszechnem, bezpośredniem prawie wyborczem, p. Hankiewicz o braterstwie ludów. Po odśpiewaniu kilku pieśni ruszył pochód, w którym znajdowało się też mnóstwo kobiet, ulicami Kochanowskiego, Batorego, placami Halickim i Maryackim, wreszcie ulicą Karola Ludwika przed gmach teatru miejskiego, gdzie podczas przemówienia p. Nachera rozwinięto dwa sztandary: żałobny z napisem: „Cześć poległym w walce z caratem“ i czerwony sztandar socyalistyczny. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa na polance pod „Kopcem Unii Lubelskiej“.

Około godziny 8-ej wieczorem, kiedy uczestnicy zabawy rozchodzili się, kilkuset niedorostków utworzyło osobną grupę i, śpiewając „Czerwony sztandar“, ruszyło ku miastu. Przestraszeni kupcy, w ul. Krakowskiej poczęli zamykać sklepy, bojąc się jakichś ekscesów, ale policyi udało się rozpędzić niedorosłych polityków. Tak więc święto robotnicze przeszło we Lwowie zupełnie spokojnie.

Również i w Krakowie dzień ten przeszedł spokojnie. Jak co roku, tak i tym razem odbyło się tam w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem p. Misiołka. Referat o prawie wyborczem, ochronie robotników i 8-godzinnym dniu pracy wygłosił p. Tadeusz Bobrowski; referat o międzynarodowej solidarności proletaryatu poseł Daszyński. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność z proletaryatem, walczącym z absolutyzmem carskim o narodowe, społeczne i polityczne prawa. Po zgromadzeniu podążył pochód przez Rynek główny na mały Rynek i tam się rozszedł.

O święcie robotniczem w Wiedniu telegrafują stamtąd: Wczorajszy spacer robotniczy w Praterze miał z małymi wyjątkami spokojny przebieg. Wzięło w nim udział do 50.000 ludzi. W Praterze skonfiskowała policya dwie chorągwie z napisami na rzecz 8-godzinnego czasu pracy.

Koźmiana Stanisława książka: „Podróże i polityka“, zapowiedziana w przedmowie do „Bismarka“ ukaże się w zeszytach. Nakładcą jest drukarnia „Czasu“. Wyszedł i jest do nabycia w księgarniach zeszyt, zawierający: 1) Kilka dni w Holandyi. 2) Sześć listów z Pesztu do Stanisława Tarnowskiego. 3) Dzień w Pradze. 4) Dwa tygodnie w Wiedniu. Trzy ostatnie rozdziały są w całem tego słowa znaczeniu aktualne. Na początku zeszytu znajduje się portret Koźmiana.

Na rzecz młodzieży relegowanej ze szkół w zaborze rosyjskim będą jutro, to jest 3 maja sprzedawali studenci szkół średnich kokardki o barwach narodowych, dla uczczenia w ten sposób rocznicy Konstytucyi Trzeciego maja.

Przykry wypadek. Dzierżawca dóbr z Jagielnicy, p. Apolinary Woiński, jechał wczoraj dorożką przez ulicę Ossolińskich i wskutek niebaczności woźnicy doznał bolesnego wypadku. Mianowicie woźnica, chcąc wyminąć jakiś wóz, zaciął konia tak mocno, że zwierzę skoczyło nagle w bok, wskutek czego dorożka się przechyliła i złamała słup latarni, a p. Woiński wypadł na bruk i pokaleczył się w głowę i ręce tak silnie, że musiano go odwieść na stacyę ratunkową.

Czeladnicy krawieccy we Lwowie strejkują od wczoraj. Dowiedzieli się oni byli, że majstrowie ułożyli cennik robót znacznie niższy od dotychczasowego, który mają robotnikom po sezonie przedłożyć. Aby do tego nie dopuścić ułożyli oni w niedzielę na zgromadzeniu swój cennik i dziś go majstrom przedłożą. Jeżeli majstrowie zgodzą się na postawione przez nich warunki powrócą zaraz do pracy. Strejkują tylko czeladnicy katoliccy.

Wyrok na Kleinów. Wśród ogromnego napięcia tłumnie zebranej publiczności, ogłoszono wyrok w sprawie Sikory. Franciszka Kleinowa skazana została na śmierć przez powieszenie, albowiem przysięgli potwierdzili dziewięciu głosami pytanie co do niej o skrytobójcze morderstwo. Pytaniu o skrytobójcze morderstwo co do Henryka Kleina przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli, a jednomyślnie zatwierdzili pytanie co do współudziału w morderstwie. Wskutek tego został on skazany na ośm lat ciężkiego więzienia. Kleinowa usłyszawszy wyrok niczem nie okazała wzruszenia, usiadła tylko, przyczem trąbka wypadła jej z rąk. W gmachu sądowym panował przed ogłoszeniem wyroku taki ścisk i niepokój, że straż musiała przywracać porządek. Przed gmachem oczekiwały wyroku tysiące ludzi.

Z Macierzy szkolnej. Uwzględniając niezmiernie trudne warunki pracy narodowej polskiej na Szląsku wobec wzmagającej się z dniem każdym zaciekłości germanizatorskiej Niemców, następujące Rady gminne w Galicyi udzieliły Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego zasiłków na rok 1905. Rada gminna miasta Chrzanowa 10 K., m. Sokala 5 K., m. Nowego Sącza 25 K., m. Jasła 10 K., m. Leżajska 5 K., m. Rzeszowa 40 K., m. Nowego Targu 25 K., m. Niepołomic 2 K., m. Krosna 25 K., m. Limanowy 16 K. 80 h., m. Biska 20 K., m. Dąbrowy koło Tarnowa 20 K., m. Lwowa 600 K.

Z Rad powiatowych galicyjskich prócz wymienionych dawniej udzieliły Macierzy zasiłki: Rada powiatowa w Złoczowie 50 K., w Kossowie 20 K., w Brzeżanach 10 K., w Wieliczce 50 K., w Białej 25 K., w Wadowicach 25 K., w Czortkowie 50 K., w Kałuszu 30 K., w Rudkach 40 K., w Stanisławowie 50 K., w Nowym Targu 20 K.

Wszystkim Świetnym Radom powiatowym i Reprezentacyom miejskim Zarząd Macierzy składa niniejszem gorące podziękowanie za pomoc obywatelską, która pracownikom narodowym na Szląsku dodaje otuchy w walce z germanizacyą, dając im możność do utrzymywania polskich szkół kresowych.

Pielgrzymka polska uczniów zwiedziła w sobotę Bolonię, a w niedzielę Wenecyę, poczem przez Rjekę wyruszyła do Budapesztu, skąd dziś rano przybyła do kraju.

W muzeum politechnicznem w Moskwie wybuchnął wczoraj wielki pożar. Ogień powstał na 4 piętrze i zniszczył oddział architektury, oddział fizykalny, bibliotekę i oddział rolniczy. Szkoda ogromna. Zbiory, które miały wartość kilku milionów, były ubezpieczone ogółem na 150.000 rubli.

† **Adam Towiański**, ostatni z synów Andrzeja Towiańskiego, twórcy i założyciela sekty Messyanistycznej w Polsce, zmarł w dniu 27 z. m. w Siestrzyniu pod Grodziskiem, przeżywszy lat 71.

Strach przed „Sokołami“. Pewien obywatel z sokalskiego donosi, że widział własnemi oczyma ustawione w pewnych odległościach wzdłuż granicy między Rosyą a Galicyą słupy, wysokości około 7 metrów, okręcone słomą, albo obwinięte watą i polane naftą. Zapytany sołdat, do czego te słupy mają służyć, odpowiedział, że strażnicy graniczni mają polecenie podpalić te słupy na wypadek, gdyby przez granicę przechodzili Sokoli.

Ślub. W Warszawie odbył się onegdaj ślub pani Krywultowej, wdowy po ś. p. Aleksandrze Krywulcie, właścicielu salonu artystycznego, z p. Józefem Śliwickim, artystą teatrów rządowych warszawskich, znanym nam dobrze z występów gościnnych na naszej scenie.

Zaręczyny. Leon hr. Łubieński, właściciel dóbr w gubernii mohylowskiej i kieleckiej, zaręczył się z hrabianką Czapską, córką hr. Jerzego i zmarłej małżonki jego z hr. Thunów.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej wydało świeżo dwudzieste sprawozdanie z czynności swego zarządu głównego, dotyczące pracy Towarzystwa w roku 1904. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że od czasu swego powstania założyło Towarzystwo przeważnie w zachodniej części Galicyi razem 959 czytelni ludowych, pomiędzy które rozdzieliło 229.735 książek. Niektóre z tych czytelń z rozmaitych powodów stały się nieruchliwe, lub wogóle upadły. Ruchliwych, spełniających w zupełności swe zadanie czytelń, utrzymuje obecnie Towarzystwo 778, a mianowicie w Galicyi zachodniej 746, we wschodniej 18, a na Szląsku 14. Nowo lub niedawno założone czytelnie mają oczywiście mniej książek, niż starsze, mają ich jednak najmniej po sto; niektóre zaś, przed kilkoma laty założone, mają po około czterysta książek i więcej. Przeciętnie wypada na czytelnię po 192 książek. Czytelnie te zakłada i utrzymuje Towarzystwo z funduszów, na które prócz kilku nieznacznych stosunkowo subwencyj składają się wkładki członków Towarzystwa, wynoszące w ostatnich trzech latach przeciętnie po około 4.000 koron rocznie.

O odjeździe Czertkowa donoszą z Warszawy: Jeszcze w sobotę rano dała żandarmerya rozkaz trzymania na dworcu w pogotowiu wagonu sypialnego (sleepingu) i postawienia go na godzinę czwartą (na pół godziny przed odjazdem pociągu berlińskiego) na przeciwnych relsach po stronie,

na której pociągi przychodzą do Warszawy. Jakież było zdumienie funkcyonaryuszów kolei, gdy o czwartej wysiadł z powozu Czertkow z żoną. Przechodząc na peron, zauważył Czertkow, że wagon przeznaczony dla niego stoi w bliskości jakiegoś parkanu. Obawiając się zamachu, cofnął się z żoną, a wagon kazał przesunąć dalej, poczem wsiadł do niego z żoną. Następnie w wielkiej tajemnicy zatoczono wagon dalej na przestrzeń, a dopiero w ostatniej chwili złączono go z pociągiem. Czertkow przy wchodzeniu drżał na całem ciele, a nogi uginały mu się ze strachu. Charakterystyczne, że nie chciał płacić za bagaż, nadano mu więc zadarmo. Ze strony rządu nie oddano mu honorów, winnych takiemu dygnitarzowi. Na chwilę przybył tylko pożegnać go Maksymowicz.

Specyalista chorób nerwowych dr. M. Świtalski powrócił.

Poświęcenie sztandaru. Młodzież rękodzielnicza, należąca do Towarzystwa imienia Jana Kilińskiego, obchodziła w niedzielę uroczyście 111 rocznicę zwycięstwa warszawskiego mieszczaństwa pod wodzą szewca Kilińskiego i uroczystość poświęcenia własnego sztandaru.

Najpierw odbyło się rano solenne nabożeństwo w katedrze ormiańskiej, poczem zebrały się delegacye prowincyonalne i miejscowe ze sztandarami i wieńcami w lokalu Towarzystwa, skąd ruszono pochodem do katedry, gdzie po nabożeństwie odbyła się ceremonia wbijania kilkudziesięciu gwoździ. Przedtem jeszcze poświęcił sztandar i przemówił w gorących patryotycznych słowach arcybiskup x. Teodorowicz. Pierwsze gwoździe wbili członkowie prezydyum miasta, później kolejno delegaci towarzystw i cechów, radni miasta i inne wybitniejsze osobistości.

Po nabożeństwie uformował się pochód liczący kilkaset osób i ruszył do parku pod pomnik Kilińskiego, gdzie złożono wieńce i wygłoszono kilka patryotycznych mów.

Nowy sztandar Towarzystwa jest bardzo ładny, a wykonany został w pracowni haftciarskiej p. Komuniewskiej we Lwowie, według rysunku artysty malarza Padowskiego.

Herman Nitschmann, znakomity tłómacz naszych poetów na język niemiecki, oraz autor doskonałej „Historyi literatury polskiej", wydanej w języku niemieckim, zmarł przed kilku dniami w Elblągu, w 79 roku życia. Był on jednym z tych nielicznych Niemców, którzy nietylko znają i cenią, ale nadto kochają literaturę naszą, zwyczaje i obyczaje.

Słuszna kara. W Bambergu w Bawaryi skazany został na 3 dni więzienia jeden ze świadków występujących w jakimś drobnym procesie za to, że na pytanie przewodniczącego: „czy jest żonaty?" — odpowiedział z westchnieniem: „Niestety!".

Temperatura dnia 29 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +8, w Tarnopolu +6, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +9, w Salcburgu +12, w Gracu +8, w Pradze +11, w Tryeście +13, w Abbazyi +10, w Raguzie +11, w Budapeszcie +11, w Berlinie +12, w Hamburgu +11, w Monachium +12, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +12, w Anglii +8, w Paryżu +12, w Biarritz +13, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +13, we Florencyi +18, w Rzymie +12, w Neapolu +14, w Palermo +15, w Madrycie +14, w Petersburgu +7, w Wilnie +8, w Warszawie +9, w Moskwie +7, w Kijowie +8, w Odesie +7, w Serajewie +7, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +12, w Sofii +7, w Konstantynopolu +10, w Atenach +14.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 16. w poł. + 20 R., Bar. 769. Spada. Przeczna pogoda.

Między przyjaciółkami.

Lunia. Słyszałaś, jak wczoraj panna K. powiedziała mi, że jestem najbrzydszą panną w mieście.

Józia. Tak, i ujęłam się potem za tobą.

Lunia. Doprawdy! Cóżeś jej powiedziała?

Józia. Że powinna pamiętać, jaki to dla ciebie punkt drażliwy.

Groźny wypadek.

Żona lekarza (do męża, który otrzymał zaproszenie od kolegów na winta). Więc wychodzisz, mężulku? Ale wrócisz prędko, nieprawdaż?

Lekarz. Nie wiem, moja droga. Wezwano mnie. Musi to być groźny wypadek, skoro trzech kolegów tam się już znajduje.

Aforyzmy.

Miłość jest rozrzutnością, współczucie jałmużną serca.

Fata morgana młodości zamienia często całe życie w pustynię.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Majster," komedya Hermana Bahra, przekład J. Żuławskiego. — We środę „Kościuszko pod Racławicami," obraz historyczny przez W. A. Lasotę.

Colosseum. Nowy światowy program: Wyścigi kolarzy o nagrodę. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1go i 16go każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Literatura i sztuka.

*** Wincenty Stroka:** „Pamiątka z Rzymu dla uczestników pielgrzymki młodzieży polskiej". Rzym 1905, odbito w drukarni OO. Salwatoryanów.

Książeczka to niewielka, lecz ogromnie sympatyczna. Zdobi ją portret Ojca św. Piusa X. i dziesięć pięknie odbitych rycin, przedstawiających najgodniejsze widzenia rzeczy ze wspaniałych budowli i ornamentów rzymskich bazylik. Na treść tego tomiku składa się pełen siły i natchnienia wiersz p. Wincentego Stroki „Do polskiej młodzieży w Rzymie" i tego samego autora kilkanaście pięknych sonetów, wyśpiewanych pod wpływem wrażeń rzymskich. W wierszu do młodzieży polskiej zwraca się do niej autor między innemi z słowami:

Tam, gdzie świątynia Piotrowej stolicy,
Gdzie padła głowa Pawła apostoła,
Gdzie tron wspaniały Najświętszej Dziewicy,
Śród Pudencyanny, Praksedy kościoła
I gdzie Cecylii, Agnieszki grób stary,
Proście o łaski wytrwania i wiary!
I gdzie tu święte Stanisława trumny;
A może przejdzie to, co serce boli:
Ten brak miłości, ten szał nierozumny
Niewiary, żądzy, rozterki wśród braci,
Że zda się w pomście Bóg nas już zatraci.

Co do sonetów, wypełniających tomik, to właściwie słowa pochwały dla nich są zbyteczne. Czytelnicy nasi znają Szan. ich autora z pięknych jego korespondencyi z Rzymu i z innych miast włoskich, pisanych dla *Przeglądu*, znają i piękne jego sonety. Dwa nawet z tego właśnie zbiorku, a mianowicie „Bazylika św. Piotra" i „Koloseum" drukowaliśmy przed około miesiącem. Są to rzeczy, odznaczające się przedewszystkiem szczerością i prostotą wyrażenia, czystem, religijnem natchnieniem i wielką miłością tego olbrzymiego, wiecznego piękna, którego wyrazem są owe rzymskie budowle.

Leżąca przed nami broszurka, ma jeszcze i tę piękną stronę, że dochód uzyskany z jej rozsprzedaży, przeznaczony jest na wsparcie współbraci naszych z zaboru rosyjskiego. Dwa tedy piękne cele jednoczy w sobie ta sympatyczna książeczka: będzie piękną i pouczającą pamiątką dla naszej młodzieży z jej pobytu w Wiecznem Mieście — będzie i pomocą dla biednych a drogich nam ofiar srogiej wojny na Dalekim Wschodzie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(Z.) Rząd austryacki zamierza podobno już w najbliższym czasie znieść zakaz wywozu paszy obowiązujący od sierpnia zeszłego roku, gdyż jest tego zdania, że nie ma już potrzeby utrzymywania nadal tego zakazu w mocy. W wielu bowiem okolicach bydło wypędza się już na pastwiska. Z kredytów zapomogowych, uchwalonych przez Radę państwa, zakupiono w ciągu lutego i marca znaczne zapasy siana i otrębów i obdzielono niemi powiaty najbardziej dotknięte, wreszcie tegoroczny zbiór ziarna zapowiada się dobrze, a ponieważ wreszcie krajowe ceny artykułów pastewnych są znacznie wyższe od zagranicznych, przeto wykluczoną jest tu ewentualność, aby te resztki paszy zeszłorocznej, jakie jeszcze znajdują się w kraju, mogły być wywiezione za granicę.

Wedle wykazów ministerstwa finansów dochód z wszystkich podatków bezpośrednich w Austryi wynosił w roku ubiegłym 297,400.000 koron, a więc tylko o 100.000 koron więcej, niż w roku 1903, podczas gdy swego czasu przy uchwalaniu reformy podatkowej przyjęto za zasadę, iż dochód z podatków wzrastać będzie przeciętnie o 2½% corocznie. Zdaje się jednak, że rok bieżący będzie pod tym względem cokolwiek lepszy, gdyż wykazy wpływów podatkowych z miesięcy stycznia i lutego wykazują znaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim. — Ze wszystkich kategoryj podatków bezpośrednich największy dochód przyniósł w roku ubiegłym podatek domowo-czynszowy, bo 73,200.000 koron, potem idą kolejno: podatek osobisto-dochodowy 55,9000.000, gruntowy 51,200.000, podatek od towarzystw akcyjnych 48,600.000, zarobkowy 35,700.000, domowo-klasowy 10,500.000, rentowy 8,800.000, podatek od wyższych poborów służbowych 2,200.000 koron.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860, główna wygrana 600.000 koron padła na los serya 5436 nr. 10, wygrana 100.000 kor. na los s. 7.261 nr. 5, wygrana 50.000 kor. na los s. 17.997 nr. 17, wygrane po 20.000 kor. na losy: s. 7.261 nr. 14 i s. 12.511 nr. 7.

*** Z kolei.** *Gazeta Lwowska* z dnia 1 maja 1905 ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 15 maja 1905 do wyż wspomnianej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Pielgrzymka polskich uczniów jutro (we wtorek) zdrowo wraca do kraju.

Glenwood Springs (w stanie Colorado). Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że prezydent Roosevelt jest chory, jednakowoż jego prywatny sekretarz zaprzecza temu i oświadcza, że prezydent tylko odpoczywa.

Londyn. Dzienniki donoszą, że skutkiem orkanu, jaki szalał w Texas, przeszło 100 osób zginęło, a więcej jeszcze zostało zranionych.

Tryest. Nieznany sprawca włamał się wczoraj do urzędu pocztowego, rozbił żelazną kasę, zabrał jednak tylko nieznaczną gotówkę i marki, wyrządzając szkodę 400—500 koron.

Z okazyi 1 maja odbyło się wczoraj na wielkim placu zgromadzenie robotników włoskich, a równocześnie zgromadzenie około 600 robotników słoweńskich. Popołudniu wszystkie sklepy były zamknięte. Policya aresztowała pewne indywiduum, które rozrzucało odezwy anarchistyczne pomiędzy robotników, a nadto trzy osoby, które namawiały uczniów do opuszczenia szkoły. Nauka w szkołach odbywa się prawidłowo.

Paryż. Śledztwo w sprawie spisku już ukończone. Oskarżeni staną przed policyą poprawczą pod zarzutem nakłaniania do sprzysiężenia i przywłaszczenia sobie amunicyi wojennej.

Tulon. Wczoraj przyszło tu do starcia pomiędzy świątkującymi a robotnikami, którzy nie zaniechali pracy w arsenale.

Paryż. Król angielski zwiedzał wczoraj Wersal.

Paryż. Wczoraj w Paryżu wszędzie pracowano. Na giełdzie robotniczej odbyło się tylko jedno zgromadzenie w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego. Z Brestu, St. Etienne i kilku innych miast donoszą, że tam nie pracowano. Przyszło też tam do nieznacznych manifestacyi.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił wczoraj do Wiednia.

Wiedeń. Dziś we wszystkich dzielnicach odbyły się zgromadzenia robotnicze; przebieg ich był zupełnie spokojny.

Chicago. Z powodu strejku woźniców wytoczono proces dwunastu przywódzcom robotników.

Kanea. Konsulowie wezwali rząd, aby usunięto wszystkie sztandary greckie z gmachów publicznych i zastąpiono je kreteńskimi. Gdyby rząd temu żądaniu odmówił, wojska międzynarodowe same przeprowadzą usunięcie tych sztandarów. Krążownik angielski „Venus" odpłynął z Kanei z 70 żołnierzami wojsk międzynarodowych na pokładzie do Pyrgo celem uwolnienia żandarmów, wziętych do niewoli przez powstańców w potyczce pod Kikolia.

Warszawa. Izba sądowa zatwierdziła akt oskarżenia przeciw 75 osobom, obwinionym o zrabowanie sklepu z obuwiem przy ul. Marszałkowskiej podczas zaburzeń ulicznych w Warszawie.

Laredo (w Texas). Onegdaj szalał tu tornado z ulewą i gradem. Wiele budynków zawaliło się, przyczem 25 osób zginęło.

Praga. Wielka część woźniców ciężarowych rozpoczęła dziś strejk.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo Najwyższe do bar. Gautscha, **przyjmujące dymisyę ministra kolei dra Henryka Witteka, a powierzające kierownictwo tego ministerstwa szefowi sekcyi Ludwikowi Vrbie.** Następnie drugie pismo odręczne do Witteka, w którem Monarcha zgadza się na przeniesienie ministra w stan spoczynku i wyraża mu uznanie i najgorętsze podziękowanie za wieloletnią pełną poświęcenia działalność, która w historyi austryackiego kolejnictwa wypełnia zaszczytną kartę.

Paryż. Prezydent Loubet dał wczoraj wieczorem na cześć króla angielskiego obiad. Toastów nie wygłoszono. Pomiędzy gośćmi znajdowali się także ambasadorowie niemiecki i austro-węgierski.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził przyznaną docentowi pryw. dr. Stanisławowi Zakrzewskiemu na uniwersytecie Jagiellońskim *venia legendi* dla polskiej i średniowiecznej historyi, z dopuszczeniem go jako docenta pryw. na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie.

Łódź. Wczoraj przyszło do starć między ludnością a patrolami wojskowymi. Kilka osób zraniono, dwie z nich zmarły. Dziś rano robotnicy opuścili fabryki, poczem wiele fabryk zamknięto. Komunikacya tramwajowa wstrzymana. Ludność jest zaniepokojona, albowiem zamierzone są wielkie demonstracye robotników.

Warszawa. Przy ponownem starciu z wojskiem, cztery osoby zostały zabite. Wieczorem tłum wtargnął do magazynu wódki na Pradze. Wojsko dało dwie salwy, przyczem cztery osoby padły; dwóch żołnierzy zraniono.

Warszawa. Wszystkie sklepy są zamknięte. Ruch uliczny prawie zupełnie ustał.

Kalisz. Podczas procesyi usiłowano urządzić demonstracyę. Tłumy rzuciły się na policyantów i żandarmów i rozbroiły ich i insultowały. Zawezwano szwadron wojska dla rozproszenia tłumu.

Mińsk. Dzień wczorajszy minął na ogół spokojnie. Wieczorem nastąpiła przed urzędem policyjnym eksplozya. Z tłumu strzelano do strzelających kozaków, jednakże wkrótce przywrócony został spokój.

Łódź. Wczoraj rzucono w ulicy Aleksandrowskiej bombę, która jednakże nie wyrządziła wielkiej szkody. Dragoni dali salwę do domu, do którego schronił się człowiek, który bombę rzucił. Trzy osoby zostały zabite. Liczba strejkujących robotników wynosi 75.000.

Amiens. Anarchiści urządzili tu wczoraj demonstracyę i przeciągali ulicami miasta. Przyszło do bójek. Kilka osób zraniono.

Tulon. Wczoraj popołudniu liczne grupy socyalistów przeciągały ulicami miasta niosąc sztandary czerwone i czarne, i zmuszały w mieście i na przedmieściach licznych kupców do zamykania sklepów. Gości w kawiarniach zmuszano do opuszczenia lokali. Kilku z nich zraniono. Oficerów i podoficerów, którzy w chodzili w drogę demonstrantom, zmuszano do oddania honoru sztandarom czerwonym i czarnym. Demonstranci śpiewali różne pieśni rewolucyjne i wznosili okrzyki, odnoszące się do armii, kapitału i burżoazyi. Pewnego majtka ktoś zranił nożem.

Poznań. *Dziennik Poznański* podaje statut „Straży", Towarzystwa ku ochronie spraw ekonomicznych, społecznych i obywatelskich z siedzibą w Poznaniu. Środkami, jakiemi Towarzystwo dążyć będzie do swoich celów, są: zbieranie i zużytkowywanie informacyi o sprawach ekonomicznych, społecznych i obywatelskich, wzajemna pomoc materyalna i duchowa, ochrona praw obywatelskich.

Nizza. Bakunin, syn zmarłego rosyjskiego rewolucyonisty, który tu mieszkał z żoną i trojgiem dzieci, rzucił się wczoraj do morza, rzekomo z powodu długów karcianych, i natychmiast życie utracił.

Chicago. Wczoraj kilkakrotnie zdarzyło się, że woźnicy ciężarowi, którzy, nie będąc członkami organizacyi, nie przyłączyli się do strejku, strzelali do strejkujących, którzy im chcieli przeszkadzać w pracy. Dziś nadeszła wiadomość, że prezydent Roosevelt oświadczył gotowość przyjęcia petycyi strejkujących. Pracodawcy czynią przygotowania, aby rozdać broń między tych woźniców, którzy nie są członkami organizacyi. Liczba ich wynosi parę tysięcy.

Kraków. Profesorem nowej katedry psychologii i chorób nerwowych Wydziału medycznego w Krakowie zamianowano dra Jana Piltza z Warszawy.

Kraków. Sekcya prawnicza Rady miasta uchwaliła wczoraj przyjąć rezygnacyę radnych dra Franciszka Paszkowskiego, Franciszka Slęka, Gustawa Gersona-Bazesa i Henryka Rimlera i wyrazić im podziękowanie za dotychczasowe pełnienie obowiązków radzieckich.

Ateny. Komisya wojskowa uchwaliła zamówić naboje dla armii w fabryce austryackiej w Steyer i Hirtenberg. Zamówionych będzie 150.000 karabinów i 75 mil. naboi.

Drezno. Król saski wyjechał dziś do Wiednia.

Baku. W cerkwi katedralnej, w której był jenerał gubernator i senator Kamiński, powstała panika, gdy ktoś zawołał: „Precz z samodzierżawiem" i poczęto rozrzucać proklamacye. Publiczność poczęła cisnąć się do drzwi, ale niebawem się uspokoiła. Aresztowano pewnego wychowanka szkoły marynarki, który przyznał się, że rozrzucał proklamacye.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy,

Przyjechali dnia 1 maja. Ks. Świdrygiełło-Błoni. Hr. K. Ledóchowska z Podola. Hr. K. Czosnowski z Podola. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebozwa. Hr. W. Russocki ze Stryja. Hr. F. Czosnowska z Ożomli. E. Rylski z Uhrynowa. W. Fibich z Krukienic. C. Pollak z Wiednia. E. Sergler z Jasła. T. Zaleski, M. Wysocki i B. Kleczyński z Podola. G. Glass z Warszawy. A. Studziński z Bursztyna. M. Valko z Budapesztu. T. Horodyski z Komorowa. S. Marcu z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 maja. J. hr. Łubieński ze Lwowa. J. Reiner z Czerniowiec. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denysowa. P. Morarin i J. Kobliha z Wiednia. P. Wiesenberg z Żurawna. S. Tabora z Rzeszowa. T. Malczewski z Borysławia. Dr. S. Koss z Kałusza. Dr. Isopescu z Suczawy. J. Horodyński z Korsowa. A. Jarzymowski z Tejsarowa. M. Skarzyńska z Szwejkowa. K. S. Abgarowicz z Dubienka. Dr. Pawlikowski z Rohatyna. O. Schnell z Firlejówki.

HOTEL FRANCUSKI

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 maja. A. Romanowski z Zwiniacza. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. K. Brzozowscy z Sanoka. A. Schillerowie z Buska. S. Hołub z Pruchnika. A. Kozłowska z Drohobycza. H. Natansonowie z Husiatyna. S. Wachsowa z Tarnopola. J. Grodziński, M. Piasecka i M. Czerlanczkiewicz z Rosyi. J. Henner z Doliny. A. Korczyński i S. Stobecki z Krakowa. W. Sochatzy, H Leiner, E. Schmid, F. Hirsch i A. Langer z Krakowa. A. Ostermanowie i S. Szaniawski ze Stanisławowa. Z. Hudźkowski z Sokala. N. Rosental z Borysławia. A. Böhmerwaldowa z Tarnopola. M. Zgorlakiewicz z Chłopczyc. A. Feller i B. Meszyński z Drohobycza. S. Biliński z Rzeszowa. J. Geller z Sambora. S. Kleimann z Tarnowa. M. Żegestowska z Rudek. A. Sienicki z Kołomyi. H. Goralski z Bełza. M. Dembicka z Łanowiec. B. Lityńscy z Żółkwi. Z. Wiśniowscy z Przemyślan. Z. Dobrzyński z Nowego miasta. K. Łucka i M. Kalal ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pod przymusem.

Listem otwartym z daty Kośmierzyn 18 kwietnia 1905 podaje p. Xawery Mieczysław z Potoka Potocki c. i k. podkomorzy i nadp. 5 p. ułanów w rez. do publicznej wiadomości, że wobec notatki *Przeglądu* nr. 202, zatytułowanej przez Redakcyę tegoż dziennika „Pod przymusem", tudzież wobec treści broszury mojej z daty Lwów 2 lipca 1904 pt. „Pan Xawery Mieczysław Lubicz Potocki itd.", której ostatnim ustępem zarzuciłem mu między innymi kradzież, popełnioną dnia 17 października 1899 w Suchodole w domu i na ruchomościach śp. Seweryna Korytki własnych, dlatego nie reagował, czyli nie zwrócił się przeciw mnie na drogę sądową ze skargą o oszczerstwo, ponieważ w czasie wydania powyższej broszury sprawę jego rozpatrywał sąd honorowy wojskowy, a nadto ponieważ orzeczenia wydziałów rad honorowych 2-go i 9-go pułku dragonów niewinność jego i bezpodstawność moich przeciw niemu zarzutów ustaliły.

Listem tym zniewolony do zabrania ponownie głosu, oświadczam co następuje:

Twierdzenie p. Potockiego, że w czasie wydania przezemnie broszury wyżej wzmiankowanej z daty Lwów 2 lipca 1904 dochodzenia sądu honorowego wojskowego były w toku, nie jest zgodne z prawdą, albowiem broszurę otrzymał p. Potocki wedle recepisu pocztowego dnia 3 września 1904, zatem w czasie, kiedy wydział rady honorowej 2-go pułku dragonów czynności swe w tej sprawie już był ukończył, zaś wydział rady honorowej 9-go pułku dragonów jeszcze ich nie rozpoczął.

Również okoliczność, że sąd honorowy wojskowy uznał za stosowne p. Potockiego uniewinnić, nie przeszkadza w niczem p. Potockiemu w ściganiu sądownem mnie z powodu rzekomego oszczerstwa. Przeciwnie im więcej sądów honorowych wojskowych p. Potockiego uniewinni, tem wina moja jako oszczercy powinna się stać dla p. Potockiego bardziej niewątpliwą i bardziej karygodną. Pan Potocki mógł zatem już po otrzymaniu mej broszury w roku zeszłym, polegając na wynikach sądu honorowego 2 p. dragonów, wystąpić przeciw mnie ze skargą o oszczerstwo. Tem więcej powinien był to uczynić po ponownem orzeczeniu sądu honorowego 9-go pułku dragonów, tj. po dniu 12 lutego 1905, korzystając z okoliczności, że prawo jego skargi nie było w owym czasie jeszcze przedawnionem. Pan Potocki zaniechał jednak poszukiwania rzekomego oszczercy, ale nie dlatego, że jako wojskowy na drogę sądową przeciw mnie zwrócić się nie mógł, ani nie dlatego, iżby orzeczenia wojskowe dostateczną mu satysfakcyę dały, gdyż chyba nikt publicznie wypoliczkowany nie poprzestaje jedynie na uprawdopodobnieniu, że na policzek nie zasłużył.

Pan Potocki zrzekł się dobrowolnie ścigania mnie, ponieważ wie, że przed sądem koronnym prawdy ukryć nie zdoła, albowiem sąd ten słucha świadków pod przysięgą i odpowiedzialnością karną — a świadkowie zeznają w nim pod kontrolą stron interesowanych — i ponieważ wie, że dowodów moich przy mojej interwencyi w sądzie przeprowadzonych odeprzeć nie zdoła, mojego zasądzenia nie uzyska, a siebie skompromituje.

Odnośnie do zacytowanych przez p. Potockiego rzekomego orzeczenia wydziału rady honorowej 2go pułku dragonów z 26 kwietnia 1904 i wyrzeczenia pp. hr. Beroldingena i Kuljera sekundantów p. Potockiego załatwiającego sprawę dla p. Potockiego jednostronnie odsyłam czytelnika do treści mej broszury wyżej powołanej. Bezpodstawność i bezprawność postąpienia sekundantów p. Potockiego w tym wypadku wykazałem w broszurze dostatecznie i nie chcę się powtarzać, a zauważam jedynie, że tekst orzeczenia wydziału rady honorowej 2go pułku dragonów zacytowany przez p. Potockiego nie zgadza się z tekstem oryginalnym niemieckim udzielonym sekundantom moim.

Rozkaz JE c i k. zbrojmistrza Fiedlera z daty Lwów 29 marca 1904 zacytowany przez p. Potockiego nie dotyczy sprawy mojej z p. Potockim, o ile że ja wyzwany zostałem przez p. Potockiego listem jego sekundantów z 18 kwietnia 1904. Odnośnie do orzeczenia wydziału rady honorowej 9go pułku dragonów co do treści mi nieznanego oświadczam, że nie kwestyonuję jego prawności o ile takowe orzeka, iż p. Potockiemu, jako oficerowi, może być kara za jego postępki darowaną, a stopień oficerski pozostawionym, jeżeli jednakowoż i o ile orzeczenie to ustala, iż wszystkie podniesione przezemnie oskarżenia okazały się nieprawdziwe i bezpodstawne, to twierdzę, iż sprzeciwia się ono rażąco treści okazanych wojskowości dokumentów i zeznaniom protokolarnym i pisemnym całego szeregu świadków wiarogodnych, naocznych, zaprzysiężonych lub przysięgę ofiarujących.

Jako orzeczenie wydziału rady honorowej wojskowej może ono stanowić o opinii p. Potockiego w sferach wojskowych, opinii jednak mojej o p. Potockim ani tych, którzy go bliżej znają, nie zmieni.

Wobec tego powtarzam, że wszystkie zarzuty podniesione przeciw p. Potockiemu w broszurze z daty Lwów 2 lipca 1904 wyżej powołanej, także i nadal podtrzymuję, a zarazem gotów jestem zawsze odpowiedzieć za nie p. Potockiemu przed sądem, a to nietylko przed sądem przysięgłych, ale także i przed sądem zwykłym.

Aby zaś umożliwić p. Potockiemu tę ostatnią drogę prawa, gotów jestem każdego czasu podniesione drukiem przeciw p. Potockiemu oskarżenia powtórzyć ustnie lub pisemnie.

Zborów dnia 26 kwietnia 1905.

Dr. Stanisław Prawdzic Rubczyński.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 2 maja.

Marki 117·23, renta majowa 100·50, węgierska renta koronowa 97·85, akcye: austr. zakł. kredyt. 665.50, węg. zakł. kred. 778.50, anglobanku 304.50, unionbanku 544 00, bankvereinu 5550.0, länderbanku 458·25, kolei państw. 665·00, lombardy 91·00, akcye kolei Elbethal 433·50, fabryki broni 623·50, tytoniowe 000·00, alpiny 554 00, Rima Muranyi 557·00, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 144·00, ruble 252·50. Usposobienie: utrzymane.

Budapeszt 2 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica maj 18·32—18·34, na październik 17·08—17·10; żyto na maj 00·00—00·00, na październik 13·92—13·94; owies na maj 13·90—13·92, na październik 12·02—12·04; kukurudza na maj 15·00—15·02, na lipiec 14·52—14·56. — Rzepak na sierpień 24·10—24·30. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna lepsza. — Usposobienie: silniejsze. — **Pogoda:** piękna, ciepło.

Lwów 2 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 589.— do 596.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.80 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.90—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la- 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół la ach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100 50

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 250.00—253 00 Sto marek 117.00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5 25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.85.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.20, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 5.15, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9·50*,
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.05. 11.45.
Ze Stryja: 7.29, 10.05, 1.10. 10.50*
Z Rawy i Sokala: 5.60 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8 15, 9.20*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50** 4.15*, 8.85, 6.35*, 11.00
Do Rzeszowa: 4.10
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **2 00,** 6.30, 9·00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 9.28*, 11.15
Do Tarnopola: 10 55 z dw. głównego. 11 15 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 6 1, 9.20, 2.55, 6 25*, 11.10*,
Do Rawy i Sokala: 11.10, 7 30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9 00, 4.20.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.50, 7.50, 11.45, 9.5, 1.46, 3 5, 4.16, 5.00, 7.41*, 8 55* (od 4 5 do 10 9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, 4.82, 8.45*, 9.25* (od 10|5 do 10|9 wł.), (od 15|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10 9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.50*, 8.30, 12.30 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, 1.35 (od 14|5 do 10 9 w niedzielę i święta), 3.08, 5.58.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 9 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

FRANCISZEK ENGEL

adjunkt c. k. kolei państwowej

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 1-go maja 1905 r., przeżywszy lat 41.

W smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na pogrzeb, który się odbędzie we środę dnia 3. maja o godzinie 4. po południu z domu żałoby ul. Na Bajkach l. 9. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 2 maja 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Materyały na suknie damskie, Jedwabie, Płótna, Woale, Batysty, Lewantyny

w olbrzymim wyborze i najtaniej polecają

KUSZCZAK I ZUBIK

plac Halicki 1.

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny.

Stacya kolei Lubień.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie.

Kąpiele siarczane, borowinowe. Siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego jak w Nauheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego jakoteż mięśniowego. Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenie okostne, choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką.

Urządzenia wzorowe. Łazienki ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania.

Restauracya dobra i niedroga, cały wikt już za 48 kor. miesięcznie, omnibus zakładowy do każdego pociągu 20 h. od osoby.

Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy.

Lekarz Zakładowy Dr. Kazimierz Wernicki Syn.

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi **na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,

Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Ilustrowany prospekt Nr. 224, żądać można bezpłatnie. — Nasz zastępca jest obecnie w Galicyi. Kto sobie tegoż odwiedziny życzy, niech nas krótko zawiadomi. — Koszta żadne.

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności, l. 869057).

Balicki A. E. Bolesław Śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezyi polskiej. Szkic 2·—
Benedyktowicz L. Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie, jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie 1·—
Gargas Z. Rolnictwo i jego funkcye w gospodarstwie społecznem —·50
Grabski St. Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego 1·70
Gumowski M. Denary pierwszej doby Piastowej. Z dwoma tablicami 2·—
Gumowski M. Mateusz Morawa, rytownik polski XVII wieku. Z czterema podobiznami jego sztychów 4·—
Gumowski M. Monety polskie w wiedeńskim gabinecie monet i medali. Z podobizną złotego medalu emaliowanego Władysława IV 1.—
Hoesick F. Julian Klaczko. Rys życia i prac (1825—1904) z portretem J. Klaczki 2·40
Jaka jest nasza główna wada narodowa? Praca konkursowa przez autora „Kilku myśli o pesymizmie“. Wydanie trzecie poprawione i pomnożone 1·—
List otwarty obywatela z Litwy do profesora Zdziechowskiego w sprawie obecności szlachty litewskiej pod pomnikiem imperatorowej Katarzyny —·70
Momidłowski K. S. Z podróży kilka wrażeń. Treść: Częstochowa, Warszawa, Wilno, Petersburg, Moskwa, Kijów 1·50
Mszał rzymski dla użytku wiernych, obejmujący całoroczne nabożeństwo poranne 6·—
W ozdobnej oprawie skórkowej ze złoconemi brzegami 10·—
(Osobne wydanie dla kobiet i dla mężczyzn).
Rosya. Napisał Bezstronny 1·—
(Odbitka z Przeglądu Polskiego).
Starowiejski F. Z dziejów Stolicy św. za Pontyfikatu Piusa VII. 4·—
Tarnowski St. Historya literatury polskiej. Tom VI, część I. (Wiek XIX 1850—1868) 4·—
Wazow I. Pod jarzmem tureckiem. Powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami w r. 1876. Za pozwoleniem autora przełożyła z bułgarskiego i licznemi objaśnieniami uzupełniła H Sopodżkowa. Wydanie wznowione, z życiorysem i portretem autora i 20 rycinami, 2 tomy 5·—
Weiss J. J. Tablice procentowe od kapitału 1 kor. do 10.000 kor. obliczone na $\frac{1}{4}$ do 10 proc. za każdą ilość dni i miesięcy 6·—
Weiss J. J. Percent Schnellrechnungs-Tabelle, anwendbar für jede Anzahl von Tagen und Monaten und ausgerechnet für $\frac{1}{4}$ bis 10 Percent 6·—
Zapałowicz H. Z marzeń i zdarzeń. Poezye 1·20
Z doby strajków w Królestwie Polskiem. Posiedzenie Klubu Konserwatywnego d. 24 lutego 1905 r. —·40
Ziemiałkowski F. Pamiętniki. Cztery części 10·—
W ozdobnej oprawie półskórkowej 18·—
Z powodu wolny obecnej myśli kilka. Odbitka z Przeglądu Polskiego 1·—
Zubrzycki J. Architektura kościołów Maryańskich. Z 8 ryc. 1·50
Zubrzycki J. Zwięzła historya sztuki od najpierwszych jej zaczątków po czasy najnowsze. Z 107 rycinami w tekście 5·—
W oprawie płóciennej 6·—

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska **w KRAKOWIE.**



Rowery motorowe

słynnej marki „Puch“

jedno i dwucylindrowe z bocznemi lub przedniemi siedzeniami. **Rowery** tej samej marki, jakoteż niezrównanej dobroci rowery marki **„Orzeł“** (Adler) i maszyny do pisania marki **„Orzeł“** (Adler) uznane powszechnie dla swej silnej budowy i widocznego pisma za pierwszorzędne.

Specyalny dział dla naprawy maszyn do pisania wszystkich typów, oraz wzorowy warsztat dla naprawy, **emaliowania i niklowania** rowerów

poleca

Karol Domiczek

Zakład elektrotechniczny i mechaniczny Lwów, Sykstuska 23.

Jana Ihnatowicza

prawdziwy **Krem ogórkowy**

do upiększenia i wydelikacenia twarzy
Cena 1 k.

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl, ul. Mickiewicza 11.



Bernarda Połonieckiego

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej
przy ul. Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski
Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i repera[cye]

W willi przy ul. św. Zofii 18 są do wynajęcia od 1 lipca **8 wz[...] dnie 12 pokoi**, 2 pokoje dla sł[użby], kuchnia i łazienka nadto stajnia i wozownia.

Lodownie rozmaitej wielkości, wanny, nasiady, tusze — poleca wszelkie roboty dachowe przyjmuje Zakład fabryczny wyrobów metalowych. **Z. Gościckiego** Lwów, Kopernika 17.

5.000 ubrań męskich, **3.000** zarzutek, **4 000** ubrań dziecinnych. Uniformy dla panów studentów, ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko **Tiringa Braci** następca **JAKÓB GELLER** Lwów, Jagiellońska 2.

Poszukuję umieszczenia do zarządu domem, znam się na gospodarstwie i kuchni bardzo dobrze, wiek średni, pochodzę z dobrej rodziny. Zgłoszenia przyjmuję pod literami **K. W. S.** poste rest. Stanisławów.

Zarząd ogrodu Babin n. Łomnicą wysela codzień świeże szparagi po 1 k. 50 hal. za kilo.

Młoda osoba dobrze polecona umiejąca krój, krawieczyznę, roboty kobiece zajmie się domem i dziećmi na wsi lub w mieście wyjedzie także zagranicę. Jaworska ul. Polna 5.

Na maj

Statuetki Matki Bożej, Figurki św. z masy białej i kolorowej w wysokości od 20 do 120 ctm. Lampki oliwne i t. p. poleca najtaniej w wielkim wyborze **główny skład porcelany i szkła**

JANA QUESTA Lwów, Rynek 37.

Róże sztamowe

Najpiękniejsze gatunki

Wysokie.	50 ct.
Niższe	40 „
Niskie dwuletnie	25 „
Gwoździki, remontanty	4 „
Stokrótki w kwiecie	2 „

Flance jarzyn i kwiatów, dekoracye i Bukiety **Najtaniej poleca Schmidt** Stanisławów, Halicka.

Ogródek

i szkoła dla dzieci

przyjmuje na naukę i zabawy przed i popołudniu. Przygotowuje do szkół średnich. Lokal obszerny, ogród do zabaw. **Ossolińskich 8. BIELSKA.**

Zaopatrzenie na starość

i znaczne dochody można sobie zapewnić najlepiej przez sprzedawanie prawnie dozwolonych losów dla wielkiego austryackiego domu bankowego. Oferty możliwie w niemieckim pod „Fortuna“ do ekspedycyi anonsów **„S. Ekstein Brünn, Neuthorgasse 5“.**

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Goplana!

Lwów, ul. Bielowskiego 5. parter

Pokoje urządzone z komfortem do wynajęcia. W letnich miesiącach znaczny opust.

Kapelusze damskie

strojne, sportowe i podróżne

Boa,

Parasolki, rękawiczki, gorsety

Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze

LUDMIŁA SPOŻARSKA

ul. Akademicka 2, we Lwowie.

Sery krajowe

własnego wyrobu
poleca
MLECZARNIA PRZEWORSKA
we Lwowie
odsprzedającym rabat.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki,
szpilki ślubne, srebro stołowe
(Urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie bizuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel
Europejski.

Story i Żaluzye

wszelkich systemów. Cenniki wysyła gratis i franko

W. ADAMSKI, LWÓW

Akademicka 2 i Sobieskiego 4. (dawniej Jürgens).

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

„MAKART“

firmy:
G. Szajna
nowo otworzony

Zakład art. fotograficzny

we Lwowie,
ulica Trzeciego Maja l. 10.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności i Amatorom tej sztuki.

Na żądanie wyjeżdża się również na prowincyę.

Firma katolicka, popierajmy ją!

Je cherche une

bonne Française

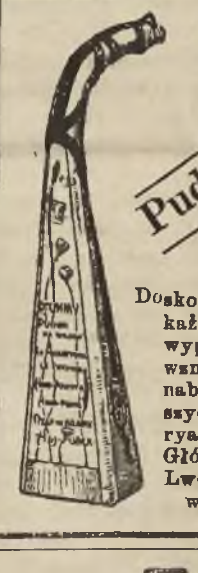
pour un petit garçon de deux ans et demi, — une personne sure, simple et bonne, pas trop jeune (vers 40 ans) munie de bonnes références.

J'exige un accent français parfait et la couture.

S'adresser à

Mm. A. B.

poste restante Brzozów.

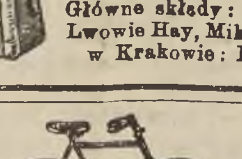


Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.



Słynnej marki
Styria — „Puch“
jakoteż
inne rowery
również wszelkie
przybory kolarskie
po najprzystępniejszych cenach
poleca

Jakób Kahane

Dostawca dla c. k. urzędników pocztowych.
Lwów, ul. Sykstuska 12.
Własny warsztat reperacyjny.
Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Nowość!

Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, ledziutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 8 poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8. do 10 zł. Materace sprężynowe po zł. 15, 18, do 24. Sienniki zwykłe, poduszki włosienne i pierzanne, prześcieradła i t. p.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 5

!Przemysł krajowy!

Wspaniałe jedwabne złotem i srebrem przerabiane

Makaty buczackie

JWgo Oskara Hrabiego Potockiego
poleca
BAZAR KRAJOWY we Lwowie, hotel Georgea.

Specyalne zastępstwo na Galicyę.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka ulica Hetmańska l. 4, u Ig. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *W Krakowie* u Rajma i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Spółki droguerya ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12. Cena flakonu **kor 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.**





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K. opłatnie.

Główny skład

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö) gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Cocnac

dobra, silna sorta z najprzedniejszym winnym zapachem, rozsyła w beczułkach 4-litrowych za zaliczką pocztową 12 koron franco do wszystkich miejsc.

R. MAITI

Capo d' Istria.

Artystyczny Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

wykonywa gustownie i tanio:

Stampilie metalowe i kauczukowe, tablice i napisy metalowe, numera oryentacyjne, tablice graniczne, odznaki dla straży, obcęgi do plomb, numeratory i stampilie z datami dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., marki pieczątkowe, oraz różne grawury na wszelkich metalach Skład drukarń kauczukowych i farb do stampilii.



Bartosz & Składany
Krajowa fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH
Kantor zamówień: Lwów, Kopernika l. 19.
własnego wyrobu ogniotrwałe szamotowe: piece, kominki, kuchnie i wanny w najnowszych barwach i deseniach.

Stacya kolei:
Muszyna - Krynica ze Lwowa 11 g. jazdy, z Krakowa 6. g. jazdy, z Warszawy 18 g. jazdy.

Poczta
(3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.
Apteka.

Krynica

c. k. Zakład zdrojowy

w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wachtlera ogrzewane. (W r. 1904 wydano 65.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904 wydano 22.000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra Ebersa. (W r. 1904 wydano 18.000). Kąpiele rzeczne parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. — Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopf z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolnopraktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. 20 h. w zwyż.

Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek. Restauracye, Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Adam Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzonej. Frekwentacya w r. 1904. przeszło 6.600 osób. Sezon od 15. maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsyłka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna 12 koron.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsyła.

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

ELLEN KEY.

O miłości i małżeństwie

tłumaczył dr. Wład. Witwicki

Treść:

Wstęp. — Rozwój rodzajowej obyczajności. — Ewolucya miłości. — Wolność miłości. — Wybór miłości. — Prawo macierzyństwa — Uwolnienie z macierzyństwa. — Macierzystość towarzyska. — Dobrowolna rozłąka. — Nowe prawo małżeńskie.

Cena K. 4. z przesyłką pocztową K. 4·45.

Wydawn. Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

$\frac{1}{2}$ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Parasolki

najpiękniejsze
najtaniej w magazynie firmy

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7. Lwów — ul. Halicka l. 6.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.